
V
B
J
D
C.R. BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
CRACOVIENSIS

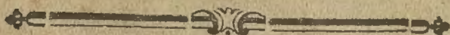

V
B
J
C

ZABAWKI
WIERSZEM i PROZĄ.

TOM XI.

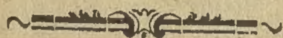


Za Przywileiem.



w WARSZAWIE 1790.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

O
WYMOWIE.

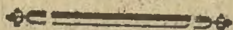




O

WYMOWIE

w PROZIE ALBO w WIERSZU.



DO

WW. JCHMOSC PANOW

TOWARZYSTWA

KSIĄG ELEMENTARNYCH

Ćwiczenie przyzwoite młodzieży, iako między inszemi, znakomitą iest chwałą panowania Nayiaśnieyszego Stanisława Augusta, tak mężowie w narodzie naypierwsi, ktòrzy się dobrowolnie do tey pożyteczney pracy zaprzę-

gli; tak, chwalebne do układania kſiąg elementarnych WMWMPanow Towarzyſtwo, do cząſtek teyże chwały należeć będzie. Wiek nasz doniesie to potomnym, z iak wielą przeſądami walczyć potrzeba było, iak wiele zacieśnionych dróg rozprzeſtrzenić; niżeli wyſzliśmy na koniec na owe iaſne pola, gdzie już bez boiaźni błąkania ſię torem równym do nauk prawdziwie pożytecznych dążemy. I chociaż ieſzcze ſtare przeſądy, do ſwoich przyzwyczaione ciemności, na rażące ich nagłe światło czaſem i mrukną; przecież niedołężnego tego nieprzyiaciela ledwie nie na to tylko opieraiącego ſię widziemy, ażeby widocznicy boiaźń i ſłabość ſwoię pokazał; bo w pośrzodku nocy, która go otacza, ani on ſam ſiebie nie zna, ani przeciwko ſłońcu, którego nie cierpi, oczu otworzyć nie śmie.

Czytaiąc ze wſzech miar chwalebne uſtawy Kommiſſyi narodu edukacyiney roku przeſzłego ogłoſzone, ſzczegulnie zaś rozdziału 15. do nauczyciela Wymowy ſtoſuiące ſię ſłowa naſtępuiące: *w Klaſſie ſzoſtey dawać będzie wiadomo-*

ſci

ści i uwagi o wymowie i poezyi; ſpodziewam ſię, że nauczyciele wymowy mieć będą pewne przepiſane prawidła, za ktòremi młodzież ſobie powierzoną prowadząc, i naylepſzym zamiarom Kommiſſyi, i oczekiwaniom narodu dogodzą. Oto ieſt pobudka, do ktorey zebrane uwagi moie nad wymową przed WMćPanow przynoſzę. Szczęśliwym! ieżeli zdatnego co między myślami moiemi znaydziecie, czymbym ſię narodowi (co iednym moim zamiarem ieſt) przyſłużyć mogł, i w naydalſzey przynaymniey cząſtce do tey WMćPanow chwały należał, ktòrey wam wdzięczna powſzechność tak ſprawiedliwie nie zaprzecza.

Niżeli boiaźń przemocy (iak myśleć można) pozgromadzała ludzi w większe towarzyſtwa, (a) żyli zapewne pierwey w mnieyſzych rozrzuce-

(a) *Wiele iuż nad tym myślano, coby zgromadzenia ludzi czyli towarzyſtwa początkiem było: zdaie ſię, że potrzeby wſpolne nigdy nie były przyczyną założenia tych miaſt budownych, w ktòrych ludzie, ſprowadziwſzy ſię z laſow, zamieſzkali; bo tam ma-*

rzuceni familiach (b). Gdzie kiedy codzienne dokuczały im potrzeby, a ſłabſzy od mocnieyſzego ratunku żądał, za pewne naypierwey, tłumaczył ſię przez znaki iakieś, czyli (iak poſpolicie nazywamy) na migi. Co ponieważ ieſzcze

iąc wyżywienie, napoy, i pod drzewami uchronę, to ieſt: to, co do utrzymania życia koniecznie potrzebne ieſt; nie maiąc zaś wyobrażenia lepſzego ſtanu nad ten, w którym byli, zapewne go i żądać nie mogli; ręce zaś człowieka aż nadto doſtateczne ſą do wyżywienia go. Ani przyiacielſkie związki, mogły rozrzucone po laſach zgromadzić familie; bo człowiek ieſt z natury podeyrzliwym, ſobie tylko dobrze życzącym; przyiaźń zaś ieſt bardziey dziełem edukacyi, i ſkutkiem cnot moralnych, które w pierwiaſtkowych tych ludziach być nie mogły. Ale naypewniey zdaie ſię, że boiaźń przemocy pozgromadzała ludzi w towarzyſtwa; ażeby ſię łatwiey razem opierać mogli, Widziemy to i dziś w naturze ludzi, że chociaż ich ſtrach nagły na chwilę rozproſzy, przecież zaraz zgromadzaią ſię, i tłum ich zebrany zwyczaynie śmielſzym ieſt. Z tego podobno doświadczenia, przyſzło do założenia towarzyſtwa.

(b) *Że ludzie żyli nie każdy oſobno, ale w mnieyſzych familiach rozrzuceni, zdaie ſię z przyrodzenia kobiety i dzieci, że powinny były mężow, i oycow ſię*

iefzcze niedoftateczne było, znowu potrzeba zażyła fpofobnego do tego ięzyka nafzego, który przez infze w gębie naczynia głos uformowany na flowo wyrobił, i tym flowem, według upodobania wynalazcy, rzecz iaką nazwał. To będzie pewna, że rzeczy, do potrzeby konieczney należące, naypierwey między ludźmi fwoie nazwifka miały (c). Do których to flow pierwiaftkowych przyczyniaiąc fię co raz infze; zrobiła fię z czafem mowa, czyli złożenie

trzymać; ta, znaiąc fiły fwoie ftabfze, kochaiąc i będąc razem kochana od mężczyzny, trzymała go fię, i dla wfpolney miłości, i dla befpieczeńftwa fwoiego. Dzieci zaś, z przyczyny fwoiey w pierwfzych leciech niedołężności przyzwyczaiwfzy fię do rodzicow, w wieku dalfzym mogły fię ich trzymać dla doświadczenia większego w rzeczach, które w ftarfzych widzieli.

(c) *Ponieważ w początkach ięzykowi razem przytrudnych było, z proftego głofu przydłużfze flowa różnym łamaniem fię wymawiać; prawie we wfzyftkich Europy ięzykach, flowa koniecznie do utrzymywania życia potrzebne z iedney, a naywięcey z dwoch fyllab fkładaią fię. Swiadectwo oczywifte z oyczyfte-*

nie wielu ſłow razem: co potym Łacinnicy nazwali *Eloquentia*, od ſłowa *eloqui*, wymowić; i co my dobrze także wymową nazywamy, iakoby to, co poięcie naſze obięło, i ſerce uczuło, wymawiaiąc.

Wymowa patryarchow dochowana nam w niektórych nadgrobkach, Zydowſkich, Chińſkich, i Perſkich kſięgach (d), niewielą tłumaczyła ſię ſłowami, bo ich nie wiele miała; a ten niedoſtatek ſzczęściem był n eiako ludzi tamtych, że nie maiąc z czego rozſzerzać ſię, w krótkich wyra-

go naſzego mamy w ſłowach: ieść, pić, chleb, woda, i tym podobnych; co ſamo w Francuzkim i Niemieckim poſtrzegamy co i w ięzykach Azyi, na nich znaiący, podobnie poświadczaią.

(d) *Znana wſzyſtkim wſpaniałość ſtylu w kſięgach Zydowſkich nie potrzebuie obiaśnienia. Nie dawno przetłumaczona na ięzyk Francuzki iedna z naydawnieyſzych kſiąg Chińſkich pod tytułem: Chou-King ma piękną cechę ſilney mowy wiekow patryarchalnych. Wieku przeſzłego przetłumaczona na tenże ięzyk z Perſkiego kſięga Huſzenka pierwſzego z krôlów Perſyi, i światła, pod tytułem: Mądrość wſzyſtkich wieków; którey ſam tytuł tak powazny.*

wyrazach wiele zamykać musieli; i (co zawsze pięknością prawdziwey wymowy będzie) w kilku wspomnionych słowach naywięcey do myślenia zostawiali. Jednemu z monarchow Babilońskich, który dwa potężne miasta w iednym dniu zmurować kazał, po śmierci taki położony nadgrobek: Anchial i Tars (*) w iednym dniu wystawiłem, a teraz umarłem. Kto wchodzić umie w siłę podpisu tego grobowego, iak wiele z pierwszey iego części o pysze człowieka zaraz mu do myśli przyidzie; ale iak z drugiey każdy z nas upokorzonym się znaydzie; Xięgi Zydowskie pełne w ich mędrcach i prorokach owey wysokości, do którey nikt się nie podniosł, w ich dzieiopisach owey krótkiey dokładności, która czytaiącemu czasu nudzenia się nie dopuszcza; i naydawnieysze księgi Chińczykow,

nie zawodzi zapędu czytelnika, albowiem pełne iest naydokładnieyszych prawideł obyczayności, i tego ducha cnotego, który, zdaie się, że z ludźmi tamtemi umarł.

(*) *Anchial i Tares miasta w Cylicyi.*

kow, Persow, i Babilończykow, pokazuią nam wieków tych oddalonych w słowach gospodarną oszczędność, i wprawuiąc nas w podziwienie nad pięknością swoią, tylą uprzedzonym przesądami, ledwie nam nie prożne naśladowania piękności ich zostawiły żądanie.

Homer (e) ten ociec wymowy Europeyskiey, który nie tak daleko po wiekach patryarchow kwitnął: widać w nim i tę wysoką prostotę, i tę słodycz opisywania, którą zdaie się, że sam ieden posiadał. Czyli on zuchwałego Achillesa między królami bez względu żadnego mowiącego wprowadza, czyli mu poczesny Nestor przy-

(e) *Homer, około dwoch set lat po zburzeniu Troi, a więcey nad 1200 przed narodzeniem Chrystusa żyiący, zdaie się, że nie mogł być pierwszym, któryby razem tak piękne dzieło napisał; bo dowcip ludzki i sztuka z wolna postępuią. Jakoż powiadaią: że Orfeusz, a po nim Linus daleko przed Homerem wierszem pisali. Palamed, który się bił pod czas woyny Troiańskiey, był razem sławnym poetą Greckim. Jakiś Korynus, Zyzyf, Dyktys Kreteński, Dares Frygiyski, wszyscy czasow teyże woyny żyiący, mieli sławę pisarzow tamtego wieku. Z ktorych potym błędow albo piękności doskonały Homer*

przypadki swoie opowiada; umie doskonale, iak daleko i burżliwa młodość zapędzić się może, i wielemowna sędziwość bez nudzenia słuchaiących zabawić można. I chociaż w miarę zepsucia, albo poprawienia się smaku wymowy, chwalony albo ganiony bywał, (f) mowić przecię można, że przez wiekow przeszło trzydzieści, nabytą chwałę w naydalszą potomność zaniesie: i poki tylko pism iego i ludzi, którzyby czytać umieli, stanie; zawsze on tym słodziey smakowany będzie, im to iaśnieysza, że prawdziwa piękność wszystkich wiekow pięknością iest.

Z tego to źrzódła czerpaiąc, formował się starey Grecyi obywatel; ztąd miał wiarę w kościele,

uformował się; i sławę ich na sobie skończył, a swoię aż do nas przesłał.

(f) *Perrault pogardzał staremi autorami: Fontenel, La Mothe, nic w nich osobliwego nie widział, i chociaż ci trzey, ledwie nie połowę Francyi za sobą mieli, przecież nie mogli nigdy zdiąć Homerowi z głowy wieńca iego.*

ściele, śmiałość w boiu, gospodarstwo w domu, przezorność w radzie, i piękność w wymowie. Ztąd Greczyn dawnieyszy przeięty gorącemi wyrazami Iliady, ździwiony nad sobą samym, razem widział się woiownym i zuchwałym Achillesem; i iak gdyby poledz nie mogł, na licznego nieprzyiaciela ieden gotow był natrzeć (g). Ztąd w wymowie piorunuiący Perykles, potężny Demostenes, ztąd Eschylowie, Eurypidesy, Pindary, Anakreonty wyszli. Ztąd Ateny zawierzywszy iedney tylko Homera piękności, a trafem szczęśliwym maiąc ią taką, iaka prawdziwie być powinna, będąc do tego wolnym, i z siebie czułym narodem, stały się szkołą wymowy świata. Z Greckich wzorow do

(g) *Jak naszych czasow Kurcyusz uformował Karola XII krόla Szwedzkiego na woiownika; tak Homer wystawił dawniey wielkiego Alexandra. Chciwy sławy młody monarcha ten, ruszony przykładami Grekow dokazuiących w Azyi, wziął myśl podbicia iey; a dzieła Homera porządniey złożone i poprawione, w drogiey skrzynce między łupami Daryusza zabraney, iak świętość iaką przy sobie wszędzie mieć chciał.*

do pięknieyſzey wymowy, a może i dzielnych czynow, dowcipny złożył ſię Rzymianin (h): i czyli on wyroki ſwoie podbitym poſyła królom, czyli z przyiaznemi rozmawia narodami, czyli nakoniec przyciśniony pod twardą ręką chylić ſię muſi; upadaiąc nawet, ſwoiemu grozi zwyciężcy, i na nieprzyiacielu znaki zoſtawia, że Rzymianin upadał: a ieżeli w pośrzodku zgromadzonego ludu, o woynie albo pokoiu rozmawia, w miarę potrzeby narodu, w ſercach ſłuchaiących zemſtę albo łagodność wzbudza I ztąd to, w Rzeczachpoſpolitych wymowa ſtała ſię potrzebną rządu ſprężyną, ażeby tam, gdzie muſem obywatel pociągnionym być nie mogł, bywał zagrzany pełną miłości oyczyzny radą; i iako w deſpotyzmie królowie mowią wſzyſtko za wſzyſtkich, tąk w Rzeczachpo-

(h) *Rzymianie iuż dobrze z wymowy ſłynący, nie tylko w domach właſnych uczyli ſię Greckiego ięzyka, ale dla włożenia ſię lepſzego, i poznania wzorow pięknieyſzych do Grecyi nawet płynęli; ktorą chociaż z czaſem pod moc ſwoią podbili, zawſze iednak iako nauczycielkę ſwoią ſzanowali.*

pospolitych każdy obywatel za monarchę, albo z monarchą mowić miał prawo. Jako zaś daleko wymowa stanom wolnym przydatna była; procz inszych nieźliczonych przykładow, kiedy Tyrteusz Spartańczykow, Cycero Rzymian, i Konstancyusz świat cały zachowuie: (i) ćwiczenie w niey młodzieży z tak ważnych powodow, iak u dawnych naypierwszym było staraniem, tak i u nas szczegulnie potrzebną, a zatym naypilniey doglądaną szkolą byćby powinno. O ktòrey przystosowaniu niżeli wspomniemy, pierwey obaczyć należy; gdzie teyże wymowy szukać, i iak ią wyrażać mamy.

Mię-

(i) *Tyrteusz miasto wodza, ktòrego potrzebowali, poeta z Aten posłany Spartańczykom, upadłe ze wszystkiem siły ich, wierszami do ratunku oyczyzny swoiey zagrzewaiącemi podnosi, i do szczęśliwego nad Messeńczykami zwycięztwa siłą wymowy swoiey sławnym staie się przywodzcą.*

Cycero (iak sam o sobie mowi) więcey wymową swoią w rozbukanym pospolstwie wskurał, niżeli stotysięczne woyska dokazać mogły.

Konstancyusz, syn Konstantego wielkiego, wymową swoią nieprzyiacielskie woysko pod przeciwnikiem

Między tylą ſłowami, które mowę naſzą teraźnieyſzą ſkładaią, iako niezliczone być mogą ſłowa z ſłowem połączenia i wyrazy; tàk zapewne ten ſtraciłby pracę całą, którybyprzepiſy naznaczyć chciał, iakiemiby to, co poięcie obięło, albo ſerce uczuło, tłumaczyć można. Wymowa bowiem, iak ow ptak buyny, traci zaraz z czerſtwości i piękności ſwoiey, ſkoro go tylko w klatce zamknięto.

Ziemia cała z ſwoiemi ſtworzeniami, co nas tylko otacza, dokąd okiem albo ſłuchem doſiągnąć możemy; zapędy myśli z niezliczonych czynione pobudek; wſzyſtko to, pod rożnym iedney rzeczy do drugiey odnoſzeniem, przyrownaniem albo niezgodą, do warſztatu wymowy należy. Ktożby teraz tak niezliczonemu rzeczy przychodzących tłokowi porządek, i dokładne

kładne

ſwoim Wetranionem przeciąga; i bez wylania krwie kropli, część trzecią ceſarſtwa oyca ſwoiego poſiada, które na ten czas między Rzymianami, iako panami świata, zakłocenia, światu całemu zamieſzaniem groziły.

kładne mogł naznaczyć przepiſy? kto w pośrzodku biegu ſwoiego zaciek myśli, albo wylewy ſerca zatrzyma; i niewczeſnym chcąc ie hamować prawidłem, wyrazu naypięknieyſzego, iakim uſta natury mowią, nie zepſuie? I z tych to przyczyn zdaią ſię wſzyſtkie przepiſane reguły (procz porządku i przyſtoyności mòwienia) w cale nam do wymowy nie potrzebne; ktòremi częſto na wiele ſtron razem ciągniony uczeń, i tłumem prawideł otoczony, od ktòregoby zaczynać miał, nie wie; a nayczęściey, iak niewolnik, z oſtrością wykonywaiąc przepiſy ſwoie, nudzącym ſtaie ſię mędrkiem.

Poięcie rzeczy, serce czułe, i piękne wzory, oto ſą źrzodła nadto doſtateczne wymowy.

Co należy do poięcia rzeczy, (czyli dokładnego poznania tego, o czym mowić chcemy) powinniśmy uważać związki iey, albo odnoſzenia ſię do drugich, porownanie albo rożnicę, ſkład naturalny, albo iey rozbior; i zatrzyma-

mawſzy naciſk mniey potrzebnych okoliczności, rzecz naſzą do pewnych tylko granic rozważać mamy. Dla tego pſuią zawſze wymowy piękność, bardzo z daleka wzięte okoliczności; iako przeciwnym ſpoſobem opuſzczenie potrzebnych, czyni iey krzywdę, oddzielaiąc od niey część iey iſtotną. Piſząc o rzeczy iakiey, a żadnego iey z drugiemi porownania, ani rożnicy nie czyniąc, pewnie ią tylko nadto powierzchownie obaczemy; kiedy umieiętność naſza i ſądzenie o rzeczach, ledwie nie na tym tylko porownaniu ich zależy (k). Wſzyſtkich tedy ſpoſobow zażyć potrzeba, ktoremiś w tym, o czym piſać masz, naylepſze zaſiągnął oświecenie. Obeydź w koło pokilkakrotnie rzeez twoię, i kiedyś ią, ile możności prze-

(k) *Gdyby na ziemi nie było tylko ciepło; iakież wyobrażenie lodu mielibyśmy, który robotą zimna ieſt? Te dwie rzeczy dopiero razem uważane, wiele nas nauczaią o właſnościach obydwoch. I dla tegoć to podobno o iſtocie Boſtwa rozumować nie umiemy, że zapewne nic na świecie podobnego, ani w rownym ſtopniu rozrożnionego nie znayduie ſię, z czymby ią porownać można.*

przeniknął, kiedyś iey naypilniey z wszystkich stron przypatrzył się, mowić będzie można na ten czas, żeś ią i poznał dostatecznie.

Czułości serca ieżeli kto z natury nie wziął, może ią sobie i sam z czasem utworzyć, i nauczyciel ucznia swoiego do niey zaprawić. Ponieważ rzeczy wszystkie na ziemi, chociażby naylepsze były, wady swoie przecie mieć muszą; i przeciwnym sposobem naygorsze, nie podobna, żeby w sobie co dobrego nie miały: w miarę potrzeby swoiey nauczyciel, niechay uczniowi pokazuie ie z tey tylko strony, z którey widziane zamiarowi iego dogodzą. Złość na przykład obaczona, niechay go pobudza do gniewu, zemsty, albo pogardy; co niechay wyraża z ostrością iakąś i gwałtownością, które gniewowi, i zemście właściwe są. Ale widziana dobroć, niechay go łagodnieyszemi porusza sposobami, i tą wdzięczną napawa słodyczą, którey tylko poczciwe serca kosztuiąc bez zazdrości żadney z słuchaiącemi ich dzielą się. Niechay nie umieiący, co to iest czułość serca, uczeń przestaie i rozmawia z temi, którzy

rzy iuż z swoiey tkliwości serca dobrze są znani; a takim towarzystwem odwyknąwszy dzikości, nabierze słodkiego nałogu czułości serca. Niech wprawia się słuchać, albo stara się widzieć, niewinnego w prześladowaniu, poczciwego w ubostwie, zdatnego do wielkich rzeczy w pogardzie: niech to stosuie do siebie, gdyby w podobnym był stanie, iakby mu z słodyczą przychodziło drugich politowanie nad nim; a czegoby sam dla siebie żądał, niech tego i inszemu udzieli. Niech często pogląda na kaleków w niedostatku, na chorych opuszczonych; i niech w tey szkole uczy się być człowiekiem; podobnym każdemu nieszczęśliwemu. Jeżeliby zaś komu przez większą do okrucieństwa, niżeli miękkości serca skłonność, do poprawienia się przyiść nie miało; niech próżno przed wrotami słodkiey wymowy nie czeka: one dla niego na zawsze zamknięte są. Wy tylko wnidziecie śmiało, którzy boleć umiecie! którym nie wstyd i poczciwe czasem łzy wylać; których nędza bliźniego, nie oglądaiąc się na nie, na pierwsze zaraz weyrzenie wzrusza; i którzy przyiaciołami narodu ludzkiego

będąc,

będąc, tę człowieka cechę, ktòra nas od inszych rożni źwierząt w sercu swoim nosicie politowanie! Okrutny Nero, o którym powiadaią, że się także między literatow zamieszał, i wiersze pisywał, on nigdy pięknego dzieła napisać nie mogł; ten, ktòry krwią nayzimnieyszą, matkę, brata, żonę, nauczyciela, i tylu niewinnych pozabiiał obywatelow, maiąc serce tylko do mordow i krwie rozlania przyuczone, iakież w nim mogł znaleść mieysce dla tey ludzkiey czułości, i dotkliwego wyrazu, którego koniecznie wyciągać zdaie się tragedya? Bo ieżeliby się chciał podnieść wspaniałością wyrazow swoich, zawszeby ie pomięszać musiał, z zwyczayną sobie pogardą powszechną ludzi, i z tą nieprzebłaganą nienawiścią, do iakiey tylko okrutne serca skłaniać się mogą; ieżeliby do politowania poruszyć chciał, on by to tylko czczemi wyraził słowami, do czego i serce należeć miało: a tak nie widziałby skutkow wzruszenia na słuchaiących, nie maiąc go pierwey w samymże sobie; iako albowiem człowiek okrutny łatwo się rozśmiać może, ale płakać nie umie; tak niepodobieństwo, ażeby nie

maiąc

maiąc sam skłonności do łez, mogł ie w kim innym wzbudzić.

Maiąc iuż serce do czułości (iakiey tu żądamy) skłonne, ieżeli w potrzebie ieszcze nam, według naszego żądania, dotkliwych wyrazow braknie, i niewczesna iakaś ociężałość, myśl naszą w nieczynności trzymaiąc, wzbicia się iey w gorę zabrania; możemy imaginacyę naszą zagrzać przez poglądanie, i rozważanie tey księgi, którą natura we wszystkich rzeczach stworzonych zawsze nam do czytania podaie (1). Szczęśliwy! który nad każdą rzeczą zastanawiaiąc się, nad wszystkim, co obaczył; rozmyślał; ze wszystkiego potrzebne do robot swoich zbierał narzędzia! On w czasie nie będzie żądny tey obfitości, którą pełnemi słodyczy ustami prawdziwa wymowa rozdawać zwykła. Dla

(1) *Między rzeczami, które imaginacyą naszę poruszać mogą, rachować można doskonałe, a wyrażaiące akcyą iakąś malowanie, na przykład: starych miast rozwaliny, okropne zaciemienie lasow, i tym podobne widowiska, Ale naymocniey myśl ocię-*

Dla niego widowiſko natury otwarte ieſt; ażeby ſamemu ſobie zoſtawiony, w milczeniu rozpamiętywaiąc piękności iey, głośnemi ie potym, przez czułe wyrazy, czynił. Dla niego uśmiecha ſię przyiemna łąka, niedoſtępne zaſępiły ſię ſkały, w gruzach właſnych niedobyte kiedy zamki dawney ſwoiey ſiły i piękności płaczą. Dla niego zachod ſłoneczny tę bogatą chmurom przyległym rozdaie barwę, mieſiąc okropney nocy w cichości panuie, i w niezmierzoney gdzieś tam odległości ſtateczne gwiazdy migocą. Dla niego, ſzumią nawalne wody, i porzuciwſzy dawne koryta ſwoie, płyną ſwobodnie po fundamentach ieſzcze pozoſtałych miaſt kiedyś poniſzczonych; potężny ſroży ſię wicher, i w puſzczę nietknioną ſiekierą zakradłſzy ſię, wyniołe powalił dęby, pod ktòremi przy ſilnym korzeniu ich drzewka młodociane i kwiat leśny ubity poległ. Dla niego w pośrzod

żalą poruſzać żdaie ſię ſworna i piękna muzyka; ktòrey cudow w ocuceniu imaginacyi nie tylko dziſiay doświadczamy, ale i u dawnych z teyże ſiły ſwoiey ſłynęła.

śrzod głębokiey na wiosnę nocy, kiedy całe ucifzyło się ftworzenie, słowik wyśpiewuie, poziomy potym fkowronek wfchodzące wita słońce; i pobudziwfzy narod powietrzny, fworne ptafząt śpiewania, ich pewnie miłości piosnki zaczęły się. On, po między te i tym podobne bogate natury fkarby przechodząc się, ze wfzyftkiego do upodobania fwego brać, i zażywać ma pozwolenie: i iak ow wodz przezorny, ktòrędy tylko przeieżdża, żadnego bez rozważenia mieyfca nie opuści; iakby w takim, albo temu podobnym położeniu, z nieprzyiacielem poftąpić fobie powinien: tak myślący się fkładać na wymownego, ponieważ wfzyftko w naturze do iego rzemiosła wchodzi, nad wfzyftkiemi zaftanawiać się będzie.

Piękne wzory, czyli Wymowy przykłady, (ktòre nie dla tego czytać należy, żeby ślepemi ich być naśladowcami (m), ale dla tego, ażeby

(m) *Slepe naśladowanie autorow znakiem ieft niedowierzania siłom nafzym, a podobno zagrodą wzroftu wymowy, ktòre iak woda, ażeby zdrowa*

ażeby albo ſmak ſobie naprawić, albo myśl o-ciężałą ocucić) nie tylko nam ſtarych Grekow i Łacinnikow pokażą piſma, ale i nowych we wſzyſtkich ſpoſobach wymowy znaleść możemy. Wiele w tym razie na nauczycielach zależeć będzie, ażeby piękne mieyſca uczniom pokazać umieli i Homer (iak powiadaią) czaſem zaſypia: niechże nauczyciel pokąże go uczniom ſwoim śpiącego; niech i ſen nawet tego wielkiego męża ſzanuiąc, przeſtrzeże, kiedy ſię Homer obudził; niech te mieyſca umie rozebrać przed uczniami, i niech w nich czuciu doświadcza. Toż o inſzych ſtarych, toż i o nowych rozumieć. W Homerze naprzykład, procz tyſiąca inſzych, pokazać piękność pożegnania ſię Andromaki z Hektórem (n), albo proźbę Prya-

była, z wolnością płynąć lubi; naśladowanie zaś trzymaiąc ucznia przy wzorze iego, gnuśnieć mu na mieyſcu każe; w ten czas, kiedy honor i pożytek narodowi zapewne nie kopie, ale ſame zrobić mogą oryginały.

(n) *Andromaka żegnaiąc ſię z Hektorem w ſzoſtey kſięgze Iliady, tak mowi: „Waleczny kſiążę!*

Pryama do Achillesa, o ciało tegoż zabitego Hekto-

„ twoia odwaga będzie kiedyś zgubą twoią! ... A „ mnie zostawisz wdową, i syna twego sierotą! bo „ Grecy razem zebrawszy się na ciebie uderzą, i „ zemszczą się tylu klęsk swoich. Jakże byłoby le- „ piey, żebym ia pierwey umarła! ... Nie mam „ ni oyca, ni matki! ... Luby moy Hektorze, ty „ mi zastępuiesz mieysce ich. Cała moia miłość w „ tobie iedynym, ukochany mężu, zebrała się. Miey „ więc litość nad żoną i dziecięciem twoim, a nie- „ zapędzaiąc się ku okrętom Greckim, zostań pod „ murami Troi &c. &c.

Tamże Hektor tak odpowiada Andromace. „ Ko- „ chana Andromako! niemniey i ia twoią niespokoy- „ nością dotkniony iestem; ale coby Troiańczykowie „ i Troianki powiedziały, gdybym iak boiaźliwiec „ ostatni od walki oddalił się? Nie mogłbym prze- „ nieść na sobie wyrzucania ich... Wszakże nie „ to ieszcze iest, co mię tak robi odważnym, przy- „ zwyczaiony iestem .. tam, gdzie niebespieczeństwo „ naywyższe; dla sławy Troi narażać się ... Ja „ wiem, że Troia upaść musi! i nie tak mię to „ bardzo obchodzi, iak myśl gorzka; że któryś z „ xiążąt Greckich w niewolą cię sobie zabierze, i „ natrząsaiąc się z łez twoich, do państwa swego „ zaprowadzi: tam w obecności Argos, będziesz

Hektora (o): w Wirgiliusza Eneidzie, iak Dydo

„ *wydana na wzgardy pyszney iakieyś pani twoiey, „ nad robotami iey pracuiąc. Albo, (co mię bardziey ieszcze przenika) posyłać cię będą po wodę „ iako naypodleyszą iaką z niewolnic do źrzodeł Hipperei albo Messeidy... Ci, ktorzy cię z oczyma „ zawsze zapłakanemi w tak poniżaiącym stanie „ obaczą, będą sobie rozmawiać: oto iest żona Hektora, naywalecznieyszego z pomiędzy Troiańczyków &c. &c.*

(o) *Rownie iest dotkliwy Homer w mowie Pryama do Achillesa w księdze 24 Iliady, gdzie Pryam prosi Achillesa o ciało zabitego Hektora w te słowa: „ Achillesie podobny Bogom! widząc mię, oyca twoiego przypomiy sobie. on rowney zemną starości „ będzie. a kto wie? kiedy ia teraz przy nogach „ twoich leżę; sąsiedzi iego pożytkuiąc z oddalenia „ się twoiego, może krwawą z nim prowadzą woynę: nie ma nikogo, ktoby go w tak ciężkim razie „ poratował. Ale ach! między nim i mną, ta iest „ różnica: że odbieraiąc wiadomości o zdrowiu „ twoim, czuię w swym sercu pociechę..,. i nadzieię, że wkrótce cię obaczy pełnego sławy .. A „ ia naynieszczęśliwszy z ludzi, z tylu tak walecznych synów, którzy mi się w Troi porodzili, „ zdaie się, że iuż żadnego nie mam! Byłoć ich z „ różnych żon do pięćdziesiąt, kiedy Grecy do*

do wyrzuca Eneaſzowi chcącemu odiechać nie-
ſtate-

„ *brzegow naſzych przybyli... Mars nielitościwy*
„ *prawie mi ich wſzyſtkich powydzierał. Jeden,*
„ *który całą moią pociechę ſkładał, którego wale-*
„ *czność była naymocnieyſzym murem rodu i ludu*
„ *moiego, ukochany Hektor od twoiey ręki poległ,*
„ *biiąc ſię odważnie za oyczyznę ſwoią... Achille-*
„ *ſie! boy ſię i ſzanuy Bogów; miey litość nade-*
„ *mną, wſpomniawſzy na oyca twoiego!... Po ty-*
„ *lu klęſkach groźna fortuna przymuſiła mię do te-*
„ *go, że ośmielam ſię na to, na co przedemną ża-*
„ *den nie ośmielał ſię człowiek: do tego mię przywio-*
„ *dła ſtanu, że całuię rękę zaboyczą, i zmazaną*
„ *ieſzcze krwią dzieci moich &c. &c.*

Andromaka w kſiędze 22 tak płacze męża ſwoiego Hektora: „ *W coż ſię teraz obroci ten płod mał-*
„ *żeńſtwa naſzego? ſyn ukochany! którego w dzie-*
„ *cinnym wieku zoſtawiłeś... Ani ty iego wſpar-*
„ *ciem, ani on ſtarości twoiey podporą będzie!...*
„ *Odedrzwi do drzwi przyiacioł oyca ſwoiego cho-*
„ *dząc, żebrać będzie wſparcia od nich; a oni go ſłu-*
„ *chać nie zechcą. Codzień powroci do domu z oczy-*
„ *ma zapłakanemi, i odnawiać będzie łzy matki*
„ *ſwoiey. Jakaż odmiana! moy ukochany Aſtyanax;*
„ *który był karmiony na kolanach oyca ſwoiego z ta-*
„ *ką wygodą i pilnością... teraz bez oyca!... Bo*

ſtateczność iego (p); i inne w tym nieporownanym mowcy mieyſca nieſkończone. Dotkliwa mowa Cycerona za Milonem, piękna za Marcelem, Filippiki iego, i dawnieyſze Demoſteneſa, Traiedye Eſchyla i Eurypideſa, Horacy, Owidy, i Plutarch w życiach wielkich ludzi: oto ſą wymowne wzory warte rozważania; i dla których Greckiego, ale naybardziey Łacińſkiego języka ſzkodaby zaniedbywać. Obyśmy, na dobro naſze bacznieyſzemi być chcieli; i miaſto tylu kſiążek mniey potrzebnie z cudzych językow na nasz przenieſionych, (które cza-

,, ty Hektorze, koło okrętow Greckich, pſow i ſępow ,, paſtwiſkiem będzieſz! i kiedy te nieczyſte zwie- ,, rzęta tobą napaſą ſię, oſtatki twoiego ciała będą ,, rozrzucone po brzegu, aby tak zgniły; a nie ,, znaydzie ſię nikt, który ie przykrył. Na coż mi ,, ſię przyda teraz tyle bogatych i pięknych iedwa- ,, bnic, które mamy w pałacu? i nad któremi nie- ,, wolnice moie pracowały? &c. &c.

(p) *Æneidos lib. 4. Dydo tak growi upieraiącego ſię wyiechać z Kartagi Eneaſza. ,, Zdrayco! nie ,, Wenus (iak powiadaią) urodziła cię, ani Dardanus rodu twoiego głową; ale cię twardy z wnę-*

czaſem (obyczaie uſzkodziły) tych wielkich ludzi przynaymniey po części piſma tłumaczyli; tłumaczyli zaś nieco do ſłow, ale do rzeczy, i ſpoſobu wymawiania Polſkiego przywiązuiąc ſię: tłumaczenia naſze każdemu uczniowi pod ręką będąc, powſzechnie zdatnemi ſtałyby ſię. Dbała o wymowę ſwoią Francya piękny nam z ſiebie podaie przykład; gdzie czyli co doſkonałego w dawnych piſarzach było, czyli ſię u ſąſiadow teraz pokaże, zaraz to na ſwoy ięzyk przenoſzą. Ani ſię tym zatrudniaią, ażeby poetow dzieła wierſzem koniecznie tłumaczyli: ale piękne cudzych autorów wierſze, na oyczyſtą prozę przekładaią; nie chcąc tym ſpoſobem ſłowa iednego z wielkiego mowcy utracić. Tłumaczeniem zaś z wierſza na

„ trzności ſwoich wydał Kaukazus, i Hirkańſkie „ tygryſy mlekiem ſwoim karmiły. Bo czegoż iuż „ ochraniam ſię? albo czego gorſzego ſpodziewać ſię „ mogę? Czyli on na płacze moie wzruſzył ſię? czyli „ na mnie obrocił oczy? czyli iedną przynaymniey „ łzę wylał, albo nad płaczącą zlitował ſię? &c. „ &c.

na wiersz, ſpadkow i liczby koniecznością przymuſzony poeta, i ſłowa odmieniać, i od myśli autora często odſtąpić muſi. Ponieważ zaś w prozie, albo w wierſzu iednaż wymowa ieſt, i tylko liczbą pewną ſyllab, ſpadkiem iednakim wierſzow, albo wolnieyſzym użyciem fikcyi, poezya od prozy rożni ſię; za coż, zwłaſzcza, gdzie długiey pracy potrzeba, albo robotnika ſprawnego nie doſtać; nie maią być na czyſtą prozę dzieła poetów tłumaczone?

Nauczyciel pokazuiąc uczniom przykłady w ſtarych Grecyi albo Rzymu autorach, powinien ich ieſzcze przeſtrzegać o mitologii, czyli o zażywaniu do wymowy dawnych pogaſtwa bożkow. Po uſtanowieniu Chrześciańſtwa w ſzczęśliwey Europie, nie wiem, iakim prawem oycowie naſi pogańſkie bożyſzcza, które tak dalekiemi od czyſtości religii naſzey widzieli, do ſwoich poezyi przyiąć ośmielili ſię. Zdaie ſię rzecz oczywiſta, że co poganie nayſprawiedliwiey wzywaiąc ich robili, to w naſzym obrządku w cale niepotrzebnym ſtało ſię zachodem. Niech tak będzie, że fikcya do poezyi wchodzić

dzić koniecznie powinna; przecież i na to nam zawſze zgodzić ſię potrzeba, że ta tylko ſłodycz nam ſprawować zwykła, ktòra bliżey do prawdy przyſtępuie. I tym zapewne końcem ſtarzy poganie, widząc z tey ſtrony poezye ſwoie niedoſkonałe, na dalekie częſtokroć zapędy imaginacyi ſwoiey, wprowadzili bóſtwa, którym nic do wykonania niepodobnego; ażeby tym ſpoſobem cechę nieiaką prawdy dali robotom ſwoim. Tak to od początku wiekow pewna ieſt; że, co nie będzie prawdą albo podobieńſtwem do niey, zapewne podobać ſię nie może. Kiedy Homer, albo Wirgili nieśmiertelne ſwoie piſali kſięgi, oni do ſwoich bożkow ſprawiedliwym zwrótem uciekali ſię; ażeby bohatyrow ſwoich w razach ciężkich mogli poratować: bo Jowisz, inſi bogowie i boginie, wiarą na ten czas powſzechną byli. Ale my, po co tych Muz, tych Apolinow w naſzych wzywamy poezyach? o ktòrych prożności aż nadto przeświadczeni ieſteśmy! a tym ieſzcze ſpoſobem odbiegamy od iedney z pomiędzy własności tak poezyi, iako i piſma każdego; ażeby powſzechnie rozumiane były, iak były ro-

 zumia-

zumiane poezye ſtarych, zamykaiąc w ſobie wiarę, ktòrą każdy z naynikczemnieyſzych pogan wiedzieć i wierzyć był obowiązany. Procz umieiących mitologią, ktòrych proporcya może iak ieden do dzieſięciu tyſięcy będzie, kto, proſzę, zrozumie wielu naſzych poetow dzieła? Zaſzły śluby małżeńſtwa iakiego? iuż zaraz wſzyſtkich bogów i bogiń, poeta w nikczemnych wierſzach ſwoich na weſele zaproſił: iuż mu gra Apollo na lutni, Muzy śpiewaią, i Merkury coś bredzi nie dorzeczy. Umarł kto? idą ſzeregiem Plutony, Prozerpiny, Parki. Woyſkowy kto? iuż on Marſa albo Bellony ſynem. W tych i tym podobnych okolicznościach niedołężny poeta, tak erudycyą marne dzieła ſwoie napychaiąc, robi podobnie do owego malarza, który nie umieiąc odmalować Wenery piękney, odmalował ią bogato przyſtroioną. I chociaż z znacznieyſzych chrześciańſkiey Europy poetòw, wielu miaſto baiecznych bożkòw prawdziwego do ſwoich poematów Boga wprowadzili (q); przecież ieſzcze; przez nałog tylą wiekami

(q) *Taſſo w ſwoiey Jerozolimie wyzwoloney,*

mi zasiedziały i utwierdzony, żaden się z nich bez wżywania Muz nie obszedł, i niewczesnym zamętem prawdziwego bostwa z temi baiecznemi nie pokłocił. Za co miasto Apollina nie ma być słońce? miasto Dyany księżyc? gwiazda miasto Cynozury? piękność miasto Wenery, sprawiedliwość miasto Themidy? i tam daley. Za co, ieżeli tego potrzeba wyciąga, nie dalibyśmy postać ludzką cnotom wszystkim, występkom, albo namiętnościom? za co ie nie wprowadzać zgodnie, albo między sobą walczące? smutne, albo weselące się? mściwe, albo pobłażaiące? a tam, gdzie (iako w poematach obeyść się nie można) potrzebne bywaią machiny, czyli cudotwory iakieś ściągane od poety na podźwignienie i wsparcie bohatyrow swoich; miasto dawnych bogów i bogiń, albo też i naszych świętności, kiedy można, nie tykaiąc, za co z nieba czy z piekłow te sprowadzone być nie maią?

Nie

Milton w Raiu zgubionym, i Wolter w Henryadzie, prawdziwego Boga do swoich wprowadzili poezyi.

Nie chcemy iednak mitologii, iak nie potrzebney, odrzucać: owſzem nauczyciel ſtarać ſię będzie, iak naydokładniey tłumaczyć ią uczniom ſwoim, tak dla potrzebnego nam koniecznie rozumienia pism ſtarych pogan; iako też, ponieważ wiele ieſt w tey mitologii oſobliwych i naydowcipniey złożonych przygod, z ktôrych, alboliteż z dzieiow dawnego świata, wziąwſzy rzecz iaką do opiſania, i wprowadzaiąc oſoby ſtarego pogańſtwa (naprzykład w tragedyi) za co wyſtawuiąc ie takiemi, iak były i myślały, nie mamy, i nie powinniśmy koniecznie wprowadzać ie razem z tą ich wiarą, i ucieczką do bogow, do ktôrey na ten czas garniono ſię?

Wiekow chrześciańſkich piſarze mogą być także uczniom dla wzięcia pięknych wzorow czytani; i rownie: iak ſię mowiło o ſtarych, nauczyciel ma w nich pięknieyſze mieyſca uczącym ſię, pokazać. Nabożny Torquato Taſſo w ſwoiey Jerozolimie wyzwoloney, a przez Piotra Kochanowſkiego przetłumaczoney; wyniosły Milton w ſwoim Raiu zgubionym; zabawny

wny Aryoſt w Rolandzie oſzalonym; Young przeraźliwy w Nocach ſwoich; przyiemny Tomſon w czterech roku porach; naturalny Gesner w śmierci Abla i ſielankach ſwoich; ſłodki i razem wſpaniały w Henryadzie i nieśmiertelnych ſwoich traiedyach Wolter; Wolter! którego nadto niktby nie pochwalił, gdyby w inſzych piſmach (gdzie naſzych świątości, które my milczeniem ſamym ſzanuiemy, dotykał) nad to nie był wartym nagany; którego iednego maiąc, nie zazdrościlibyśmy wſzyſtkim przed nim przez trzy tyſiące lat pracuiącym w literaturze uczonym: a on niebacznie, będąc, że tak rzekę, wſzyſtkim, przez zuchwałość ſwoię zrobił ſię nie dla wſzyſtkich. Oto ſą (między znacznieyſzemi) z nowych piſarzow wzory: które rozważaiąc z pilnością, do rowney albo wyżſzey doſkonałości poſtąpić moglibyśmy; gdybyśmy porzuciwſzy niſkie o ſobie trzymanie, ludźmi będąc, iak tamci, ſiły ſwoie poznawać chcieli: ani dla tego tak na dawnieyſzych, iako i teraźnieyſzych autorow wzory poglądali; ażebyśmy ślepemi ich niewolnikami będąc, naśladowaniem tylko ſamym bawili ſię: ale na

wzorach pokazanych poznawſzy prawdziwą piękność, rowną tey drugą (zwłaſzcza kiedy wymowa niewyczerpana ieſt) utworzyć mogli.

Poiąwſzy doſkonale rzecz twą, czuiąc ią, iak ſię wyżey nadmieniło, rozważaiąc z pilnością widowiſko natury, i maiąc ſobie pokazane wzory doſkonałe; żeby w nich uczeń na prawdziwą piękność zaraz natrafić umiał, (ponieważ przez przykłady lepiey obiaśniemy ſię, niżeli przez reguły) weźmy w rozbior ową w Homerze Pryama mowę, w którey proſi ſyna ſwego Hektora, aby ſam ieden nie narażał ſię na Grekow, i Achilleſa nie drażnił (r). „ Hektorze, „ (wołał na niego) kochany ſynu moy! nie „ czekay ſam bez woyſk twoich tego człowie- „ ka okrutnego; żeby ci życia nie wydarł: bo „ ieſt daleko mocnieyſzym od ciebie! Nie- „ ſzczęśliwy ia! gdyby on u bogów tyle miał, „ co u mnie, nienawiści, byłby iuż paſtwą pſów „ i ſępów; a ia zoſtałbym wolny od boleści, „ ktora mię tak ciężko ciśnie. On to mi iuż „ tak

(r) *Iliad. w kſiędze 22.*

„ tak wiele dzieci powydzierał;... dziś na-
„ wet z powrotem woyſka, ani *Likaona*, ani
„ kochanego mego Polidora nie widzę... Ale
„ Troiańczykowie pocieſzeni zoſtaną, ieżeli ty
„ ſię uchronisz niebeſpieczeńſtwa dnia dziſiey-
„ ſzego... Powroć więc, ſynu moy ukochany,
„ do miaſta: poprzyſięgam ci na imiona bogów!
„ powroć, i ocal Troiańczykow twoich i Tro-
„ ianki; nie daway tey chwały ſynowi Peleu-
„ ſza, i chciey ſię zachować dla nas. A ieżeli
„ te względy ieſzcze cię nie poruſzą, miey li-
„ tość nad ſtarością moią: może to iuż oſta-
„ tnia łaſka, o którą cię proſzę; wyświadcz mi
„ ią, zaklinam cię, poki ieſzcze ieſtem w ſtanie
„ czuć, i poznawać, co możesz uczynić dla
„ mnie. Ach! ſyn Saturna czyliź dla tego prze-
„ dłużył tak życie moie, ażebym potym z nay-
„ większym zginął okrucieńſtwem? Przymu-
„ ſiwſzy mię patrzyć na wſzyſtkie razem nie-
„ ſzczęścia, na ſynow moich zanurzonych w
„ krwi właſney, na corki moie wleczone gwał-
„ tem, na domy żon moich zgwałcone, na
„ dzieci moie przy pierſiach o kamień roztłu-
„ czone, na ſynowe moie przez zuchwałego

„ zwycięźcę w niewolę wprowadzone, kiedy „ gniew bogów wſzyſtkie te okropne w oczach „ moich pokaże widowiſka, na koniec ſwywolny żołnierz przybiegnie, utopi żelazo w łonie moim; a pſy, które żywię w pałacu, i „ które ſtrzegą bram moich, paść ſię będą ciałem mym, i krwią napawać ſię pana ſwego, „ ktòrego na ten czas poznać nie będą mogły. „ Na człowieka młodego, co poległ w boiu, „ rozciągnionego na ziemi, nagiego okrytego „ ranami, krwią i pyłem zmazanego, ieſzcześ „ bez wielkiego wſtrętu ſpoyrzeć można; ale „ widzieć człowieka ſtarego, któremu lata włoſy pobieliły, i od dawna iuż oddaliły od boiu, widzieć go na ziemi odkrytego przed „ obliczem nieba! &c. &c.

Przypatrzmy ſię, iak ſilny w namowach ſwoich Pryam wſzyſtkiego porusza, czymby Hektora nakłonić mogł. Już mu procz inſzych wielu, dwoch ſynow i teraz nie doſtaie; iuż go dla zeſzłey ſtarości może o oſtatnią tę łaſkę proſi: iuż opiſuiąc, iak można naydotkliwiey, domu ſwoiego zaboie i gwałty, o ſwoim zgonie

nie przepowiada; i ażeby mu okropności więcey przyczynił, psy srogie z łańcuchow spuszcza, które pana swoiego nie poznaią, i krew iego piią. Już na koniec naysmutnieyszy człowieka łatami obciążonego, i zabitego obraz maluie; każdym prawie słowem w tey całey mowie chcąc od walki z Achillesem Hektora syna odciągnąć. I chociaż twarde wyrazy Homera zdaią się surowością swoią delikatne nasze ucho teraźnieysze obrażać: ale weźmy na czas, (czego koniecznie prawdziwemu mowcy potrzeba) weźmy na siebie osobę nieszczęśliwego Pryama, ktory potraciwszy na woynie synow, iednego Hektora, domu i państwa swego podporę, narażaiącego się na niebespieczeństwa widzi; czylibyśmy wrodzoney w takim razie niespokoyności i trwodze zostawieni, podobnych nie zażyli wyrazow; i tam, gdzie natura całą swoią siłą sama tłumaczy się, oglądali się na iakieś tam przepisy nie obraźliwe?

Takiż iest Homer, kiedy opisuie polegaiących Troiańczykow pod bronią Grecką; coś każdemu z upadaiących, czymby poruszył,

przy-

przydaiąc: Ten (powiada) zginął, i młodą zostawił żonę, która powrotu iego na prożno wygląda; ten odumarł małe dzieci w kolebce; iuż on ich, iak podrosną, nie obaczy, ani w młodości radą im i wsparciem będzie: ten rozpoczął obszerny pałac, a kto inszy zakończy go, i w nim z cudzym pokoleniem zamieszka. Te i tym podobne Homer zbieraiąc okoliczności, naylepiey podobno do serca ludzkiego drogę znaiący, zewsząd do niego wdziera się.

Nie mniey silny w wyrazach swoich Wirgili, (że tysiączne mieysca w nim pominiemy) obaczmy; iak wprowadza Eneasza, o spotkaniu się swoim w Butrocie z Andromaką, przed Dydoną powiadaiącego: (s) „ Jak mię ku sobie przychodzącego, i w zbroię Troiańską „ przybranego zapamiętała postrzeże; przestraszona widowiskiem w samym spoyrzeniu „ zdrętwieie, kości iey ciepło opuści, upada... „ i zaledwie nie rychło przemowi: Synu bogini! prawdziwież to iest twarz twoia? pra-

„ wdzi

(s) *Æneid. lib. 3.*

„ wdziweź mi nieſiesz nowiny? czyli ty żyiesz?
„ czyliś ty umarł? a gdzież ieſt Hektor? zawoła: i nayobfitſze łzy wylewaiąc, mieyſce
„ całe krzykiem napełni... Ledwie co trochę
„ tak zażalony krotkiemi ſłowami zmordowany odpowiedziałem: Zyięć ia! i życie moie
„ przez tyſiączne wiodę przypadki! niewątp o
„ tym, bo mię prawdziwie widzisz. O ty!
„ ſtraciwſzy męża takiego, iakiegoż doznaiesz
„ loſu? i iak godna ciebie ſłuży ci fortuna?
„ żonę Hektora Pyrrhus za ſwoią bierze!...
„ Spuściła oczy; i wolnieyſzym głoſem mowić zaczęła: O ſzczęśliwſza nad inſzych corko Pryama, Polyxeno! przy nieprzyiacielſkim grobie pod wyſokiemi Troi murami zamordowana! ktoraś nie doczekała, ażebyś
„ potym loſem Greczynowi ktoremu dostała
„ ſię, ani zwycięzcy pana zmazałaś ſię łożem
„ niewolnica! My, po ſpaleniu oyczyzny, przez
„ rożne wiezione morza, za rodu Achilleſowego pychą, w ſłużbę wynioſłego młodziana
„ poſzliśmy &c. &c.

Ktoż

Ktoż kiedy lepiey pomięszania wielkie wyraził? kto potrzebniey okoliczności pozbierał? kto w Andromace i obywatelkę, i stałe Hektora kochaiącą żonę widząc, iey wyrazami nie wzruszy się? i w ten czas, kiedy woli okrutnie pod Troiańskiemi murami być zamordowaną, niżeli w niewoli pysznemu ulegać Greczynowi, kto nad iey losem nie boleie? Jak tu wcześnie wspomina corka Pryama Polixena? iak dzielenie się Grekow zabranemi Troiankami przytoczone? Jak stan niewolniczy odmalowany? gdzie aż nad miłością samą zuchwały zwyciężca panowanie rozciągać pragnie; i sercu wstręt od nieprzyiaciela czuiącemu, kochać go ieszcze rozkazuie.

Zeby cokolwiek z dzieł wymownych i poźnieyszych pisarzow przytoczyć; weźmy z poezyi d'Erse. naprzykład: iak Armin opowiada Alpinowi smutną zgubę dzieci swoich. „ Po„ dnieście się wiatry iesienne! podnieście się...
„ Wieycie po tey smutney krzewinie, i tę noc
„ okropną przypomniycie mi, kiedy, wszyst„ kie dzieci moie poginęły; kiedy możny moy
„ Arin-

„ Arundal upadł; kiedy wdzięczna moia Dau-
„ ra ginęła! ſama na ſkale w pośrzodku morza
„ falami gwałtownemi tłuczona corka moia ię-
„ czała. Jey krzyk był częſty i głośny; a iey
„ ociec nie mogł ią poratować. Stałem całą
„ noc nad brzegiem, widziałem ią nawet przy
„ ſłabym świetle kſiężyca; ſłyſzałem ięczenia
„ iey; wiatr był gwałtowny, i deſzcze biły w
„ tę ſtronę gory; niżeli dnieć zaczęło, iuż
„ głos iey był ſłabſzy. Minęła ſię!... iako
„ wiatr wdzięczny, który powionął po kwie-
„ ciu, i przyſzedł! padło, umarła!„ To woła-
nie na wiatry, i ſprowadzenie ich na krzewiny, to młodey dziewczyny na ſkale w puśrzodku fali zoſtawienie, iey krzyk gwałtowny, po tym wolnieyſzy, iey potym cichość i zgon, z iakąż wydatnością i czułością odmalowane? Jak ważne pochwytane okoliczności? które, kiedy Armin wylicza, wzbudza w nas politowania nad nieſzczęśliwą, chęć ratowania iey, gdyby można, i ledwie nie tęż ſamą boleść, którą ten oſierocony oyciec ponoſił.

Na

Na takie i tym podobne z pilnością zapatrując ſię przykłady, możemy niektóre powſzechnieyſze wymowy naznaczyć prawidła; i za temi wielkiemi ludźmi w ślady idąc, odkryć taiemnicę ich, która ſztuki ſprężyną ieſt.

POWSZECHNIEYSZE PRZEPISY WYMOWY.

1mo. Słowa twoie powinny być ile możności z ſwoiego ięzyka, nie z obcych pożyczane, właściwe rzecz wyrażaiące, nie oboiętnemu tłumaczeniu podległe, albo z grubych ſpoſobow mowienia wzięte. Język Słowiańſki, który naſzego matką ieſt, niech będzie i pierwſzym źrzodłem, zkąd w potrzebie dla obfitości i dokładności większey ięzyka, ſłowa brać, albo utwarzać mamy. Gdzie, ieżelibyśmy nic do przygody naſzey zdatnego wynaleść nie mogli, dopiero wolni ieſteśmy, przykładem inſzych oświeconych w Europie narodow, wziąć raczey całkiem z inſzego ięzyka ſłowo iakie (iakie nazywaią) techniczne; niżeli mniey bacznym do ſzczerey Polſzczyzny przywiązaniem ſię, rzecz ſwoią, niby po Polſku, ale niezrozumianie, albo śmieſznie wyrażać.

2do.

2do. W połączeniu ſłowa iednego z drugim naypierwey uważać należy, ażeby, iak można nayiaśniey i nayłatwiey, rzecz, o ktòrey mowisz, zrozumiana być mogła. Dla tego ſzkodliwe zawſze będą ſłowa, ktòre przy ſobie obok być powinny, rozdzielnie, i po kilkunaſtu ſłowach przenieſienie: bo to zwyczaynie poięcie naſze trudzi, i krzywdzi go w tey ſłodyczy, ktòrąby wcześniey mieć mogło. przecież zapominać nie trzeba, ażeby ſłowa twoie w połączeniu iednego z drugim i zgodne iakieś brzmienie zachowały. Temu ſię zaradzi, ſtaraiąc ſię, ażeby wiele ſłow iedno-ſyllabnych, obok z ſobą nie było; tym albowiem ſpoſobem nie gładko, i (iak mowią) z uſztyrkiem tłumaczemy ſię; a ciąg mowy zdaie ſię nieiako rwać uſtawicznie. Ale ani to powſzechną regułą być może: bo w wyrażeniu paſſyi gwałtownych, nawet piękniey ieſt monoſyllabami tłumaczyć ſię; gdzie natura ſama paſſyi iak nayprędzey rzecz wykonywać, a zatym i tłumaczyć ſię ſłowami naykrotſzemi każe. Co ſię ieſzcze tycze iaſnego i łatwego do poięcia tłumaczenia ſię; przypatruiąc ſię wſzyſtkim pięknościom, ktòre za takie powſze-

chnie:

chnie wziętemi ſą tak w dawnych, iaka i w teraźnieyſzych uczonych ludzi piſmach, obaczemy zapewne: że to, co naybardziey w wyrazach ich podoba ſię, będzie bez wątpienia proſte, i każdemu do wyrozumienia łatwe, a tylko ſerca i imaginacyą naſzę poruſzaiące. Na co zawikłaną robić piękność wyrażenia? idźmy w tey mierze drogą natury; która wſzyſtko, co naypięknieyſzego ieſt, na wierzch oczom naſzym wyſtawuie; wewnątrz zaś ſame tylko zoſtawiła ſprężyny, które powierſzchowną piękność utrzymuią. Prawdziwa wymowa, próżnych i wyſadzonych ozdob nie potrzebuie, milczą ptaki Azyatyckie tyle bogatych kolorow piorami uſtroione, w ten czas, kiedy naſz w wieyſkiey odzieży ſłowik śpiewaniem ſwoim pychę tamtych zawſtydza. Dla tego użyć ſię potrzeba piękney i wyſokiey razem proſtoty, która, kiedy (iak powinna) z ſerca wypłynie, przebędzie zapewne wſzelkie dowcipu ſamego czyny, do których żadna czułość nie przyłożyła ſię: zwłaſzcza, że ſpoſoby myślenia ludzkiego tak różne ſą, i guſt, co należy do obrotu dowcipu, coraz inſzy z wiekami odmie-

nia

nia ſię; co zaś ſerce człowieka w początkach ieſzcze świata dotknęło, to go zapewne i w naypoźnieyſze wieki równo poruſzać będzie.

3tio. Zważenie i dobre zażycie okoliczności, (między pierwſzemi) wymowy wſparciem ieſt Kto ieſteś? do kogo mowiſz? w iakim mieyſcu, i czaſie? przy iakich oſobach! i o czym? Okoliczności, które czaſem drobnemi ſię być zdaią, wſpomnione a oſzczędnie w czaſie ſwoim, daią iakąś cechę prawey piſmom, i wyſtawiaią nam rzecz przez uſta, iakbyśmy na nią przez oczy patrzyli. I iako naynikczemnieyſze okoliczności, a naywiękſzych w świecie przygod były przyczyną; tak w piſaniu i drobnych czaſem opuſzczać nie należy, bo z nich często ciągną ſię myśli naypięknieyſze, czyniące ſławę rzeczy i piſarzowi, a naybardziey: maluią nam rzecz ſamą naturalnie, iak gdyby należycie ze wſzyſtkich ſtron widziana była, które naśladowanie piękney z ſiebie natury, iako w malarſtwie całym zamiarem ſztuki ieſt, tak też w wymowie koniecznie potrzebnym będzie. Na co ſzukać ozdob inſzych wymowy? przypatruy

truy ſię tylko a dobrze rzeczy twoiey: to, co widziſz, co ſobie wnoſiſz, iak można naydokładniey opiſane, prawdziwie piękne pokaże ſię: Do czego, iak ſię wyżey wſpomniało, dobre zażycie okoliczności tak ſkutecznie przykłada ſię, Zebyśmy ſię lepiey przez wzory iakieś obiaśnić mogli, chcąc naprzykład opiſywać zgon Brutuſa na polach Filippińſkich (t); tak, albo podobnie możnaby ſię tłumaczyć; „Już przemagała fortuna Cezara; żołnierz Brutuſa nie zemſty; ale wołał miłoſierdzia, który po większey części zrąbany, pola Filippińſkie pozalegoł; wrzawa zwyciężcow! z iękiem umieraiących zmieſzana; okropnym głoſem dalekie okolice napełniała; a ſłońce chylące ſię ku zachodowi, zdawało ſię oſtatni już dzień kończyć wolności Rzymſkiey. Brutus odſtąpiony od wſzyſtkich, bo zwyczaynie chroniemy ſię nieſzczęśliwych, gorżko na klęſkę ſwoich pogląda; i obaczywſzy bliſko

(t) *Brutus i Kaſſiuſz z Oktawinſzem Cezarèm, Juliuſza Cezara dobr i władzy naſtępcą, nieſzczęśliwym boiem o wolność Rzymſką w Macedonii na polach Filippińſkkich rozpierali ſię.*

bliſko ſiebie iednego z rotmiſtrzów ſwoich, który z bronią w ręku zabity leżał, a w twarzy ieſzcze znaki zemſty widać mu było; pomyślił; „ On ſzczęśliwy! nie poydzie za wozem Ceza„ ra!,. Jakże mu pięknie wolnym umierać, „ upadek oyczyzny ſwoiey uprzedzić! „ Potym w rozpaczy znieważaiąc przed zgonem cnotę, którą tak w życiu kochał, mieczem przyiacielſkim uproſzonym od Stratona zabił ſię (u).

4to. Krótkie wyrazy zawſze mocniey nas uderzaią, niżeli o tymże ſamym przydłużſza mowa; bo człowiek z natury do roſkoſzy dąży, i razem ią, iak można, naywiękſzą mieć woli. Rozwleczeniem zaś mowy mniey potrzebnym krzywdzimy, że tak rzekę, ſmak ſłuchu naſzego, niby wodą ſłodki z ſiebie napoy rozlewaiąc, że czaſem ledwie co ſłodycz uczuć możemy. Z tey

(u) *Za naleganiem rozpaczaiącego Brutuſa, Straton przyiaciel iego, nie mogąc na ſrogość poſtępku patrzyć, głowę na bok zwróciwſzy, miecz mu własny nadſtawił; na który zapamiętale Brutus rzuciwſzy ſię, wnętrzności ſobie wſkróś przeſzył.*

tey przyczyny wſzelkie ſynonima, czyli iednoznaczącę ſłowa zdaią ſię być do wymowy wcale niepotrzebnemi. Toż ſamo rozumieć, o mniey potrzebnie przytoczonych okolicznościach; albo wſzyſtkim tym, co iedneyże rzeczy powtarzaniem ciekawość ſłuchacza pragnącego zawſze co nowego uſłyſzeć, nudzi i utrzymuie. Naprzykład, gdybyśmy chcieli napiſać nadgrobek Stefanowi Czarneckiemu; miaſto zwyczaynie zażywanych długich zapiſow, taki albo podobny możnaby mu położyć „Zył, dla ſławy „ wiekow ſwoich, i dla zawſtydzenia naſzych, „ umarł, niezoſtawiwſzy naſtępcy męża, ani wdomu, ani w narodzie (w).

550. Jeżeli w piśmie twoim wchodzi oſoba aka, o ktòrey mowiſz; wiele do wymowy two-

iey

(w) *Czarnecki zoſtawił tylko dwie còrki po ſobie. Chociaż zaś wiele po nim ſławny dokazywał Sobieſki, przecież więcey daleko pierwſzemu winna oyczyzna; że w ſtanie nie rownie nieſzczęśliwym ratował ią. Nie miał władzy w naredzie żadney, ani maiątku; i tylko przykładem ciągnąc obywatela, tyle razem ſprzyſiężonych potężnych oyczyzny nieprzyiacioł pokonał.*

iey przyczyniſz, ieżeli ią ſamą czaſem mowiącą wprowadziſz; maiąc zawſze baczność, ażeby mowa iey była związła, pełna rzeczy, nie ſłow; i warta osoby, którą mowiącą wprowadziſz. Homer i Wirgili, ten woyny Troiańſkiey, ow założenia Rzymu dzieie opiſuiąc, trzy części prawie nieśmiertelnych dzieł ſwoich, ſamemi rożnych wpływaiących w hiſtoryą oſob mowami napełnili: a tym ſpoſobem odmalowali nam w piſmach ſwoich naydoſkonalſze obrazy, których piękność nigdy ſię nie poſtarzeie; a w ktorych przez wczeſne zażycie wydatnieyſzych okoliczności, i wprowadzenie przed oczy niby żywych oſob mowiących, zdaiemy ſię poglądać z roſkoſzą na dzieła, trzema tyſiącami lat przed wiekiem naſzym upłynione

Według tego przepiſu gdybyśmy co zrobić chcieli; opiſuiąc naprzykład ſtan nieſzczęśliwy Krezuſa po wpadnieniu w państwo iego Cyruſa z woyſkiem (x), tak albo podobnie możnaby ſię

tłu

(x) *Krezus, prócz króleſtwa Lidyi, był panem Frygii, Mizyi, Paſtagonii, Tracyi, Karyi, i inſzych*

tłumaczyć: „Krezus słynął z dostatku i mądrości u postronnych, z sprawiedliwości i dobroci u swoich; był królem możnym, ale był z czasem i nieszczęśliwym. Sąsiedzi iego i wyrocznie nawet bogow zawiodły go; za potężnym Cyrusem wszystko to poszło (y). Już rozległe iego prowincye nie wstrzymany nieprzyiaciel porozbierał; mała okolica, i miasto Sardes zdało się być

narodow Cyrus fundator Perskiey monarchii, podbiwszy te wszystkie państwa iego, i w Sardes Stołecznym Lidyi mieście poymawszy Krezusa, dla pamiątki mędrcy Solona, do łaski go przypuścił? i czyniąc mu do śmierci poszanowanie, zawsze go do rad nayważnieyszych zażywał.

(y) *Krezus, chcąc na Cyrusa wyprawę uczynić, wyroczni Apolina w Delwach pytał się: iaki skutek woyny; gdyby Halim rzekę granicę państwa swiego z woyskiem przeciwko Cyrusowi przeszedł? i odebrał odpowiedź: „Halim przeszedłszy, wielką bogactw potęgę zniszczy.„ Krezus to zniszczenie na stronę Cyrusa tłumaczył; a przez obojętność teyże odpowiedzi, to się na nim samym spełniło. Tak wszystkie dawnych bożyszcz wyrocznie: albo były nie zrozumiane, albo po czasie zmyślone, albo obojętnemu tłumaczeniu podległe.*

być całym państwem i schronieniem nieszczęśliwego. On niedbał o panowanie, które mu wydzierać chciano: ale bolał nad ludem, który ciężarem tronu upadaiącego miał być zgnieciony. Zewsząd gorzkie przynoszą mu nowiny: między inszemi zaś ta naywięcey przenikała serce Krezusa, że komu miecz przychodni litośnie pofolgował, tego niezgoda bratnia niebacznie dokonała: i samże zaślepiony obywatel obywatela krępować nieprzyiacielowi pomagał. Umrzeć na ten czas pragnął dotkliwy Krezus. ale nieba dopuściwszy mu doświadczyć niestatku szczęścia, zachować go chciało dla lepszych nadziei i pociechy w czasie. Ci, którzy go ieszcze w małey liczbie w tak okropnym będącego stanie otaczali, nie śmieli oczy swoie na niego podnieść; w tey przygodzie cieszyć go nawet nie umieli, bo nie trafiło im się widzieć go nieszczęśliwym. Ale on pierwszy odezwał się: „ Kiedy (mowił) wstępowałem na tron Lidyi, „ okrzyk powszechny był ogłoszeniem szczę„ ścia moiego; iakże nie rownie mniey mię te„ raz żałuie, niżeli mi na ten czas winszowa„ ło!.. Jakże daleko szczęście moie uciekło!..

„ umrzeć by mi teraz było z słodyczą, kiedy
„ żyć muszę z obelgą! bo coż za roskosz być
„ królem nieszczęśliwych. „

6to. W rzeczy, o ktòrey mowić masz, szukay strony dotkliwey; czym serce słuchaiących poruszyć możesz. Posłuży ci do tego zważenie tysiącznych okoliczności, ktòre rzeczy każdey trzymaią się, .Na to obracay całą moć twoię, nie koniecznie, co przez pewny słów układ pięknym tylko, ale co czułym iest. Weydź pierwey zawsze ile możności w serce twoie, radźgo się, i słuchay; a dopiero, co w nim zacząłeś, niech głowa, i dowcip twóy zakończy. Oto naymocnieysza sprężyna sztuki, która całe to koło wymowy naszey obraca, bo za świadectwem wiekow, które do tych czas przeminęły, to tylko, albo przynaymniey łatwiey pamięci naszey trzyma się, co serce dotknąć mogło. Same zaś piękne, ale bez czułości żadney wyrazy, iak brzmienie sforney muzyki, pòki ich tylko słuchamy, póty nam sprawuią słodycz; z zakończeniem zaś mowy bardzo w nas krótko też słodycz, która przeminęła, utrzymuią.

Do

Do tego, co się wyżey o czułości serca powiedziało, bardzo wiele przydaćby można: albowiem nie wyczerpane są sposoby, któremi człowiek wzruszony bywa, przecież między tysiącem dróg do serca ludzkiego, przez te dwie namiętności, smutek i radość, nayprościey do niego przychodziemy, Smutek, który sie rodzi z litości, i którey przeciągnieniem się, czyli weyściem w nałog, staie się melancholią! iest zrzodlem, z którego mocna wymowa płynie. Te swoie dzieła nieśmiertelne, posępny zapewne, nie śmieiący się Homer układał; i wszystko, co kiedy wielkiego w wymowie pokazało się, ma iakąś cechę ożywiaiącey robotę melancholii. Radość, chociaż zda się być przeciwna smutkowi, przecież, ieżeli zbyteczna iest, godzi się z nim, w tym zaprowadzeniu człowieka nad siebie samego, w dotknieniu serca iednakiem, a nawet w powierzchownych znakach, iakiemi są łzy w zbyteczney radości, równie iak i w smutkach wylane. Chcący pracować pożytecznie, czyli on naturę, iak w sobie iest, szpieguiąc, piękności iey na oczy wystawuie; czyli postawiwszy się w osobie tego, o którym pisze, (co ile możności

koieczną potrzebą ieſt) wſzyſtkie, w iakich tylko być może, człowiek na przykład uciśniony, ſytuacyach, doſtateczney malować pragnie; wſzędzie go przewodniczka zaprowadzi melancholia. Z tey to kuźni wychodzą te oſtre wyrazy, którym ſię często i naytwardſze ſerce nie oprze. Ale nie maſz potrzeby, ażebyśmy uſtawicznym zmyślaniem ſię ſiebie i kogo nudzili; ani o takiey tu rzecz melancholii, która niſzcząc zwolna człowieka, odebrawſzy go zupełnie ludziom, wreſzcie go ſamemu ſobie wydziera: ale o tey, którą, iak potrzeba zdarzy ſię, ſami ſobie na czas cudzym koſztem zrobić możemy. Naprzykład, gdybyśmy chcieli opiſywać żal Andromaki w Butrocie, rozpamiętywaiącey klęſki ſwoie (z); wziąwſzy na chwilę na ſiebie ſmutną poſtać tey nieſzczęśliwey Troianki, wchodząc, ile możności, we wſzyſtkie okoliczności obciążaiące naybardziey ſtan iey opłakany; tak albo

(z) *Andromaka corka Ecyona króla Cylicyi, żona ſławnego Hektora, po zabiciu męża i zburzeniu Troi, doſtała ſię w dziele Pyrruſowi ſynowi Achilleſa; który ią do Grecyi do ſwego Epiru zaprowadziwſzy, za żonę poiął.*

albo podobnie mówiącą moglibyśmy ią wprowadzić: „Jakże wiele Troianow i ſprzymierzeńcow miecz Grecki położył! tam Pryam ſtary, „ tyle rodziny iego, z winowaycą Paryſem poginęło!.... I ty, Hektorze, poległeś pod „ Troią!.. Ciało twoie od okrutnego Achilleſa ſtroſkany ociec bogatym ſprzętem odkupił, „ który ia ze ſkrzyń moich oblany łzami gorzkiemy wydawałam; i który w dniu twego tryumfu, dla ozdoby domu naſzego miał być „ okazywany!.. Kiedy ciało iego z obozu Greckiego przywieziono, naypierwſza do niego „ przybiegłam: wołałam, chociaż mię iuż uſłyſzeć nie mogł; oczy mu ſkrzepłe otwierałam, „ chociaż mię iuż niemi na wieki nie ogląda. „ Na cóż mu pierſi ſpozakrywano? on nie ma „ czego ſię wſtydzić za rany, które dla oyczyzny odebrał:.. Nie warty ołtarzow, marny „ Apolinie!... (a) żal mi tylu ofiar i drogiego kadzidła, które dla ciebie wypaliłam. Ty „ nie

(a) *Apollo był ſzczególnieyſzym boſtwem Troiańczykow: miał ſwoy kościół w mieście Troi, gdzie zdobyte na nieprzyiacielu łupy wieſzano.*

„ nie umiesz być bóstwem, bo nie ratuiesz „ tych, którzy cię wielbią! ... Ależ koley „ przyszła i na Achillesa (b); Jowisz niestate- „ czny o Eginie równie, iak i o Elektrze zapo- „ mniał (c); przecież mi się nie nadgrodziło za „ to, Hektorze moy ukochany, którego za świat „ cały nie mieniałabym! cóż doiero dała mi „ Grecya, coby stracie moiey wyrownało; Bu- „ trot (d), iakże względem Troi nikczemny! „ i ten żółtowłosy (e), iakże się z Hektorem „ porownać może? naypięknieyszy z pomiędzy „ Tro-

(b) *Achilles pod czas tey woyny zginął także pod Troią. Parys zdradliwie ugodził go iadem zarażoną strzałą w nogę, (które tylko iedno mieysce było, gdzie mógł być ragniony) i z tey rany umarł.*

(c) *Achilles i Hektor obydwa wyprowadzali rod swoy od Jowisza; pierwszy był synem Peleusza, Peleusz Eaka, Eak Jowisza z Eginy nimfy. Hektor wywodził się od Dardana, a Dardanus był synem Jowisza i Elektry.*

(d) *Butrot miasto w Epirze, stolica Pirrusa króla Epiru i męża Andromaki.*

(e) *Pirrus miał żułte włosy.*

„ Troiańczykow, kiedy na mnie dużemi oczy-
„ ma swoiemi spoyrzał, kiedy się do mnie u-
„ śmiechnął; ia wiem, iakiey na ten czas koszto-
„ wałam roskoszy! naymocnieyszy z pomiędzy
„ Troiańczykow, kiedy silnemi barkami wy-
„ sokiey Troi mury podpierał; ia wiem, iakie na
„ ten czas Azya nadzieie czyniłą sobie! on u-
„ miał miłość połączyć z walecznością; on mi
„ był Hektorem ... Coż mię teraz na ziemi u-
„ trzymać może? ostatnia moia pociecha zginął
„ Astyanax. Zboyca iego prawie mi pod bo-
„ kiem w smutney Itace mięszka (f), i iego Te-
„ lemak żyie! .. Bogowie podziemni! czyliż to
„ tylko Grecy mogli zstąpić do piekłow (g)?
„ a Troianka, ani śmiałości, ani tam znaydzie
„ politowania? poydę do wrot Plutona nieuży-
„ tego

(f) *Ulisses w zburzeniu Troi, ukryte dziecię Hektora znalazł Astyanaxa, którego, że się Grecy obawiali, żeby dorosłszy lat, nie mścił się krzywdy oyczyzny zniszczoney, Ulisses z murow Troiańskich zrzucił. Itaka mała wyspa nie daleko Epiru.*

(g) *Z mitologii wiadomo, że Orfeusz za swoią Eurydyką, Herkules, i inni zstępowali do piekłow.*

„ tego (h); ſzukać cię będę, Hektorze i Aſtya„ xie! znaydę was i uproſzę; bo bogowie za„ pewne żalu więkſzego żony po mężu nie wi„ dzieli. oni (iak powiadaią) maią roſkoſz cie„ ſzyć nieſzczęśliwych! a gdyby ſię też i prze„ błagać nie dali, iakże mi lepiey będzie iuż nie „ powrocić na ziemię. „

7mo. Nagłe podeyście, czyli nieſpodziewane zagadnienie ſłuchaiących, wielką wymowy ozdobą ieſt Zdatnym do tego będzie przytoczenie okoliczności iakieyś nieſpodziewaney, odpowiedź nadzwyczayna, albo wyrażenie zuchwałę, ale nigdy proſte. Tym ſpoſobem ſłuchaiący orzeźwia ſię nieiako; i niby nagle z gmachow ciemnych, albo przeciwnie, przechodząć: widząc, czego nie widział, albo widzieć nigdy ſię nie ſpodziewał, przymuſzony zadumiewa ſię. Na przykład: gdybyśmy chcieli opiſywać ſpokoyność na uſtroniu Sydończyka Abdo-

(h) *Baiali poganie, że Acheron rzeka nie daleko Butrota w Epirze była drżwiami do piekłow.*

Abdolonima (i); tak albo podobnie możnaby ſię tłumaczyć: „ Nigdy tym ſię zatrudniać nie chciał Abdolonim, ſprawiedliwie czyli nie prawnie Straton przywłaściciel tron ſynodu poſiadał. Wiedział dobrze, że iemu bardziey krew do tego pierwſze dawała prawo; ale wierząc, że bogowie wſzyſtkim na ziemi władną, nie naganiał, ale ſię badał w wyrokach ich, dla czegoby tak zrobić chcieli. I uprawuiąc rękami właſnemi rolę, ktòra mu żonę i dzieci żywiła, ſpokoyny na uboſtwie ſwoim przeſtawał, „ Niech tam pilnuie miaſta (mowił) kto „ być zdradzonym, albo zdradzić nie wſtydzi „ ſię; i kto przed ſzczęściem Stratona umie ſię „ płaſzczyć. Ja na tym uſtroniu, czeladce i „ dzieciom moim potrzebnieyſzy, ktòrzy mu „ tak daleko poſłuſzni przez wdzięczność, a „ o których dobro tak troſkliwy ieſtem przez „ przywiązanie. „ Wielki Alexander (który mię-

(i) *Sydon miaſto Fenicyi, nad brzegiem morza Śrzodziemnego, naydawnieyſze; bo założone przez Sydona ſyna Chanaan, za czaſow Jozuego, i ſędziow Żydowſkich było iuż iednym z naywiękſzych miaſt.*

między tyſiącem złego, co ludziom powyrządzał, czaſem i ſprawiedliwość zamięſzał: ażeby tym cokolwiek gorzką pamiątkę zniſzczenia Azyi osłodził) iako błyſkawica z grzmotem, przyleciał do Synodu, Stratona nieprawnie panuiącego, nie miłego poddanym, i ſobie podeyrzanego z tronu zrzuca; który ubogiemu Abdolonimowi z dawney krwie prawych królów pochodzącemu, i człowiekowi w krainie nayleпſze zalecenie maiącemu oddaie. „ Abdo-
„ lonimie! (mowił do niego) bogowie, iak
„ wierzysz, ſą ſprawiedliwi! Ja, którému po-
„ zwolili królów zrzucać, albo ſtanowić, wra-
„ cam ci berło oyców twoich w Sydonie; ażeby
„ potomkowie twoi, po tobie oſiadaiący tron
„ ten, wſpominali w potomności: że przecho-
„ dził tędy Alexander, i uczynił ſprawiedli-
„ wość. „ Na co Abdolonim odpowie: „ Ja
„ ieſtem królem, Alexandrze! kiedy nad ſobą i
„ małym domkiem moim panować umiem; a
„ ty ieſtes mnieyſzym odemnie, bo ia daru
„ twoiego przyiąć nie chcę- „ Tak śmiałą odpowiedzią nie chcąc przyimować tronu, ſtał ſię go bardziey wartym Abdolonim; który, na koniec

niec szczęśliwością ztąd na Sydończyków spłynąć maiącą pobudzony, przyiąć musiał.

8vo. Jeżeli komu pochwalę pisać masz, pięknieysza nierównie pokaże się, ieżeli rzecz iaką inszą wiodąc; niespodziewanie przytoczona będzie, to iest: ażeby nie umyślnie od początku mowy twoiey ciągniona; ale co inszego niby za zamiar mowy przeznaczywszy, do tego tylko, iakoby przypadkiem, przyłączana była: chybaby rzecz twoia obszernieyszego rozpostarcia się wyciągała. Ale w pochwałach; które daiesz, zawsze podłego podchlebstwa wystrzegać się należy, które i piszącego, i chwalonego poniża. Pochwała twoia niech będzie z rzeczy znacznieyszych; ani się zastanawiay nad niskiemi: a naylepsza się zawsze udaie pochwała cnoty. Tak, gdybyśmy pod imieniem naprzykład Palemona chwalić chcieli człowieka dobroczynnego; tym sposobem, albo podobnie możnaby sił tłumaczyć: „ Milon przyciśniony ubóstwem nieśmiał się ludziom pokazać, „ Nędza, nie iest ci występkiem; wszelako „ często wstydzą się ubostwa swoiego nędzni.

„ Nie-

„ Nie wiedziano o domie iego: bo mało kto do „ ubogich uczęszczać lubi. Chodząc zawsze „ smutny, chociaż był znany dawniey: nikt „ go się o przyczynę nie pytał; że nie miło „ nam słuchać i zatrudniać się nieszczęściem „ cudzym, a czasem boiemy się ieszcze, aże„ by nas o wsparcie nieproszono. Ale on sam „ nie śmiał nikomu o nic naprzykrzać się, bę„ dąc w bycie, nauczył się świadczyć dobro„ dzieystwa, a prosić miłosierdzia nie umiał. „ Tyle mu tylko w nieszczęściu iego pociechy „ zostało się, że był cnotliwym; ale cnota bez „ pieniędzy zwyczaynie głodna bywa Widzia„ łem razem Milona, iak mu się łaskawsza u„ śmiechała fortuna; z wygodnieyszym domem, „ i pozorem szczęścia iakiegoś, zaraz się i przy„ iaciele znaleźli: chociaż nie było u niego „ zbytków żadnych; bo tylko na uczciwą po„ trzebę domu, i wychowanie dzieci, maiątek „ iego wystarczał. Tak nagłey odmianie wszy„ scy dziwowali się! ale zkądby mu przyszła, „ nikt ani dociec nie mógł, ani (przeszłe u„ bóstwo nie chcąc mu przypominać) zapy„ tać go się nie śmiał. Umarł w mieście Pale-

„ mon;

„; mon (k); i którego za życia, dla zakazu ie-
„ go, wyiawić nie można było: tego dobro-
„ czyńcę po śmierci gorſzkie łzy Milona wyda-
„ ły. Płacz był prawie powſzechny; bo wſzy-
„ ſtkich nieſzczęśliwych, których zwyczaynie
„ wiele bywa, ſtrata ta obchodziła. Ale czło-
„ wiek dobroczynny nie mogąc ſam po śmier-
„ ci wſpomagać ludzi, zoſtawia przykłady do
„ naśladowania naſtępcom ſwoim„; ażeby cza-
„ ſem ſprawiedliwy nie zawiodł ſię na cnocie
„ ſwoiey, nie żebrał chleba pode drźwiami bo-
„ gacza nie użytego.

9no. W całym dziele wymowy twoiey bądź mocnym przez związki ſilne rzeczy ważnych; ale przy końcu (co naybardziey w wierſzu zaś chować należy) bądź naymocnieyſzym Tym ſpo-

(k) *Auguſt Xiążę Czartoryſki Woiewoda Ruſki, ſławny z dobroczynności ſwoich; znany dawniey w literaturze pod imieniem Palemona, w naypięknieyſzey ſielance przez J. W. Naruſzewicza B. K. S. napiſaney; umarł dnia 4. Kwietnia roku teraźnieyſzego.*

ſpoſobem pogładziſz, i nieiako ożywiſz ſłaboſci, ieżeli ſię w ciągu mowy trafiły. I ponieważ to, co na końcu powiedziane ieſt, na końcu też i do pamięci przychodzi; potrzeba, ażeby oſtatecznie pamięć ſłuchaiących czym pięknym zatrudniła ſię.

10mo. Niech będzie wymowa twoia roztropna i poważna. Do tego trafiſz końca, ieżli rzeczy niſkie i upodlone na materyą roboty twoiey nie wybierzeſz; ieżli ſłowami mniey przyſtoynemi tłumaczyć ſię nie będzieſz; ieżeli okoliczności, do rzeczy mniey potrzebne, opuściſz; ieżeli porządek mowienia zachowaſz; ieżeli na koniec w mowieniu podchlebſtwa, albo niewolniczey boiaźni nie pokażeſz.

11mo. Utrzymywanie charakteru oſob, w dziełach wymowy przydłużſzych, znaczną i potrzebną zawſze pięknością będzie. Szczęśliwy w tym Homer, w pierwſzym wſpomnieniu o Achilleſie, odmalowawſzy go nam zuchwałym; iuż w całey Iliadzie, w czynach i mowach Achilleſowych zuchwałość widać. Uliſſes u niego wiecznie

cznie poradny i podeyrźliwy, Neſtor wielomowny i chwalący ſię, inſi zas iego bochatyrowie w ſwoiey każdy do końca utrzymany ſkłonności. Pięknie w tym naśladuie Homera romans Angielſki pod tytułem Tom John; gdzie każdą wchodzącą oſobę, taką w oſtatniey kſiędze widzę, iaką w pierwſzey poznałem.

12mo, We wſzyſtkich piſmach twoich; nie ſłow ale rzeczy pilnuy, tak dalece; ażeby rzecz twoia była panią dzieła, ſłowa zaś tylko ſługami Ale zawſze piſma twoie zimnemi będą, ieżeli ie niezagrzeieſz robotą iaką. to ieſt: ieżeli nie opiſuieſz prawdziwey, albo zmyślоney od ſiebie akcyi. Tego nie zachowuiąc, wpadnieſz w nudzące powtarzanie rzeczy iedney zaraz inſzemi ſłowami, a pożno poſtępować będziemy. ieżeli tylko ſłow chwytaiąc ſię, rzeczy zaniedbamy.

13tio. Przepiſy, iaka być powinna mowa prozą, iakie poema hieroiczne, traiedya, elegia, oda, i tam daley; na kilku kartkach nauczyciel uczniom, dla nie obciążenia pamięci ich, pomieścić

ścić moze. Chociaż Edward Young w Nocach swoich żadney nie zachowuiący reguły, rownie poydzie do nieśmiertelności, iak i pilnieyszy przepisow Wolter w Henryadzie; a z drugiey strony tak wielu w pismach swoich czułości zadney nie maiących, ale tylko naysurowiey przepisow trzymaiących się, zginie w niepamięci. Według wspomnionych krotko zebranych przepisow, nauczyciel, na codzienne cwiczenia uczniom swoim naznaczaiąc roboty; nie marną rzecz iaką, ale wybierać i dawać ma materye, o miłości na przykład oyczyzny, o iedności obywatelskiey, o powinności człowieka względem inszych, o pochwałach wielkich ludzi narodu, o cnocie, potrzebie religii, i tym podobne: a tak za iednym razem, i mowcow formować będzie, i obywatelow.

24to. Dokończywszy iuż pismo twoie, ty naypierwszy bądź iego surowym sędzią. Uważay w nim: czyli nie popełniłeś niedbalstwa iakiego, szczegulnie dla dopełnienia prożnego mieysca, co w wierszu częściey trafić się może? czyli rzecz twoią części składaiące łączą się nale-

należycie, i następuią porządnie? czyli nie masz słów oboiętnych i dwoiako znaczących, z których obroconego rozumienia mogłoby się co wnosić obelżywego? czyli mowa twoia nie iest ciemna, i dla lepszego iey wyrozumienia iak ią poprawić masz? czyli nie powtarzasz rzecz iedną, albo się sobie nie sprzeciwiasz?

Naywiększy zaś wzgląd mieć powinien każdy, który pismo swoie roztrząsa, albo też do pisania zabiera się; ażeby w niczym obyczaiow i Religii nie naruszał. Koniec każdego piszącego być powinien: zrobienie pożytku iakiego w czytaiących. Tam gdzie nas skłonność sama do swywoli tak silnie ciągnie, poco ieszcze niewstydliwemi wyrazami i nadto palący się ogień rozdymać? nieszczęśliwy, który drogą pisania rzeczy szkodliwych poszedł! on winien odpowiedzieć narodowi swoiemu i dalszym pokoleniom, które złośliwemi iego pismami psuć się będą! matka, za zgorszoną córkę swoią przeklinać go, i ociec za syna mścić się będzie na pamięci iego! Kto albo z łaski natury, albo długiemi

giemi pracami słodycz wymowy, a przez nią dar poradzenia pozyska; czemuż tey zdatności swoiey na dobro kraiu obrócić niema? nie tak, iak ow szkodliwy piorun, ktory na to tylko wypada, ażeby wszystko czego się dotknie, zepsuł. Przez pisma rozwiązłą łubieżnością zaprawne, niewieścieie zwolna młodzież kraiowa; i przyzwyczaiwszy się do pokrewnego sobie niewstydu, staie się niezdatną, albo przynaymniey niedbałą do noszenia cięźaru obywatelstwa, ktory tak słodkim był dla oycow naszych! Toż samo, albo więcey ieszcze myśleć należy o tych, ktorzy niezbożnemi pismami swoiemi targaią się na religią. Jakiego zuchwalec spodziewa się pożytku z pisma takiego? czyli przecząc istoty bostwa, albo rząd iego znieważaiąc, będzie mu sługa, żona, przyiaciel, wiernieyszy? czyli bezbożnik wmowiwszy w ludzi, że kary albo nadgrody po śmierci nie masz, będzie w życiu swoim bespiecznieyszy? w podeyrzeniach szczęśliwszy? Czegoż ten człowiek nieprzyiazny przemożnemu bogaczowi postrach, a nieszczęśliwym ucieczkę odeymuie? czego ten pies

szczeka

ſzczeka na pana ſwoiego, z ktòrego ſtołu żyie? on nie ma nadziei żadney, bo iey i nie wart! Ale będzie to zachodem ſprawiedliwego naſzego Monarchy, uiąć ſię o Boga, którego na ziemi zaſtępuie, i ſwoią razem ſprawę: bo to aż nadto pewna ieſt, że róg tronu na ołtarzu wſpiera ſię; i kto bezbożnie podkopuie Religią, monarſze i narodowi całemu upadkiem grozi.

Oto iuż wſzyſtko; co mi o wymowie w prozie, albo w wierſzu przyiść mogło. Myśli moie przynoſzę przed ſędziow dobrze oświeconych, ktòrzy nie będą pewnie potępiać niektórych nowości tu wyrażonych, poki pobudek moich dokładnie nie roztrząſną. Jeśli w czym pomylić ſię mogłem, upornie przy błędzie utrzymywać ſię nie chcę; a że człowiekiem ieſtem, mam prawo ſpodziewać ſię, że mi omyłki darowane będą; zwłaſzcza, że myślą zrobienia dla narodu rzeczy pożyteczney pracowałem. Jeżeliby zaś cała ta praca moia wcale niedoſtatną znalazła ſię, wſzelako powrocę do domu ſpokoyny; iak ow nie wybrany (iak ſię ſpodziewał) między

dży inſzemi do naywyżſzey trzechſet mężow magiſtratury Spartańczyk (1), cieſzyć ſię będę: „ że ieſt w Lacedemonie trzyſta mężow więcey, „ wartych nademnie. „

(1) *Spartańczyk Pedaret.*



O WIEL.

O
WIELKOŚCI BOGA.





DO

NAYIASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KRÓLA POLSKIEGO

WIELKIEGO XIĄZĘCIA LIT.



ŻEby człowieka narowy
Ugłaſkać rządy ſłodkiemi,
Królowie podnieśli głowy;
I władną zakłoconemi.

Im Bóg swoię ziemię dzieli:
Chce, żeby go panem znali;
I co z iego łaski wzięli,
To z dobrocią sprawowali.

Nie to mi król będzie, który
Zaszedł, aż gdzie wstaią zorze:
Zrownał doły, zniszczył góry,
Przestraszył ziemię i morze.

Albo, co go świat zdumiały
Z tego tylko przypomina;
Jak przed nim miasta padały,
I ród go człeczy przeklina.

Ani te monarchow trony
Są według swego zamiaru,
Którėmi lud przyciśniony
Nie zna, oprocz ich ciężaru.

Ale ten król będzie prawy,
Który sobie mowić może:
„ Byłem dla ludu łaskawy;
„ Lubią mię, rozgę położę.

Kto-

Któremu gdy zagubiono
Człeka na iego posłudze,
Rzecze z twarzą zaſmuconą:
„ Lepſzy był, niż miaſto cudze.

Co potrzebom ſwych zabiga,
Nieſzczęśliwego ratuie;
I w ten czas, kiedy go dźwiga,
Panowania ſłodycz czuie.

Który przyſtępnością ſłynie,
Każdego łaſką zaſzczyci:
Jak woda, dla wſzyſtkich płynie;
Jak ſłońce, żywi, i świci.

Królu! gdzie karać, nie ſkory;
Gdzie weſprzeć, wylany cały!
Oto wielkie twoie wzory,
I twoie razem pochwały.

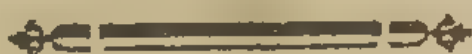
Gdyby górne nieba trony
Podobieńſtwo miały niſko;
Tron twóy ſłodyczą wſławiony
Z tey miary ſtanąłby bliſko.

W inſzym, prôżno równać chcemy
Twóy ziemſki, i trony Boże:
Bo (co naypierwey pragniemy)
Nieśmiertelnym być nie może,





O
WIELKOŚCI BOGA.



TAm, gdzie ſię chyląc natura upadła,
Twarz niewidzianą odſłoniła wiarą,
Wieczność dziedziczne przepaści poſiadła,
I nieſtworzoność rozciąga ſię ſtara:

Przebywſzy pierwey planet, gwiazd tyſiące,
Ktòre człowieka oko nie wyśledzi,
Noc, i zaſtępy iakieś pałaiące,
W śrzodku ſamego ſiebie Bòſtwo ſiedzi.

Nie policzone przed nim ſtoią gminy
Stworzenia, które ięzyk nie wyſłowi;
Jak, nad rożnemi przełożone czyny,
Służą ſwoiemu i wieków królowi.

Swiatłość, którą mu oblicze ſię żarzy,
Tamtych przeſtrzeni oświeca zagony;
A zbiiaiąc ſię o ſtoiących twarzy,
Nowe rozrzuca światła miliony.

Czy wſtrząſł naturą na iakoweś końce,
Czy roczne pory po światach prowadzi,
Czy ma ſtłuc mieſiąc, albo zgaſić ſłońce;
On tylko ſiebie ſamego ſię radzi.

Za tron, na którym nie miał przewodnika,
Kiedy ſwe boſkie obroci powieki;
Nie ogarnione przepaści przenika
Za oſtatniemi ſtworzenia zaſieki.

Tam na zarodach światów, co być maią,
Wieczność zaſiada z czaſem na przemianę:
Jedne z nich prędzey wykłucia czekaią,
Inſze za tyſiąc wiekow ſpodziewane,

Tam

Tam światło w bryle nieograniczonyi
Z grubą ciemnością wiecznie się mocuie;
Nie śmie postąpić promień przytępiony,
Gdzie zaciemniona okropność panuie.

Tam leżą massy, z których przed wiekami,
Niźli niesworność wciągniona do sprawy.
Wieczny Rzemieślnik swoiemi rękami
Wyrabiał gwiazdy, i księżyc bladawy.

Którym za czasem przez niebios przestrzenie
Nie uchybione powyznaczał ruchy:
Insze przywiązał, iak drogie kamienie,
Pod tronem swoim złotemi łańcuchy.

Wielkiż to pan iest! i szeroko włada!
Mocnieyszy nad moc, bacznieyszy nad zdrady.
Bespieczny w swoim: bo nie ma sąsiada,
Zeby mu iego napadał osady.

Roskosz i chwała, ten iego skarb dawny:
Jak został panem, nie tykany stoi.
Bo choć kto będzie w śrzód stworzenia sławny.
W nim ma cześć, słodycz; ale nie ma swoij.

Tuż przy podnożku tronu zaſtąpiły
Rot nieśmiertelnych tyſiącow tyſiące:
W barkach ich widać nie złamane ſiły,
Wierną miłością twarze pałaiące.

Kochankow pańſkich naciſk nieprzeyrzany
Zaſtąpił daley świetnemi orſzaki;
Wſzyſcy nim paſą wrzok niezmordowany,
Zawſze go więkſzym widząc, choć iednaki.

Potężny Boże na ziemi i niebie!
Gdy ſpoyrzę na dzieł twoich widowiſko,
A potym oczy obrocę na ſiebie;
Jak mię ta wielkość upokarza niſko!

Przecież, choriażem iſtotą tak małą,
Poydę do ciebie.... twa dobroć mi znana!
I wlać mi chciałeś iakąś duſzę śmiałą,
Co ſię chce przedrzeć do ſamego pana.

Ale odarty... iak przed tobą ſtanę?
Cechę wierności z pierſi moich ſtarłem;
I niewinności odzienie mi dane,
Ocieraiąc ſię między ludźmi, zdarłem.

Jakże ſię w ſrzodku pokażę tak wiela
Paniąt, nakładem co drogiey wyprawy
Ubrani w ſzaty Łaſki i Weſela,
W przybytkach twoich zaſiadaią ławy?

Zgubiwſzy piſmo przechodu wolnego,
Jak ſię tamtędy przebierać odważę;
Gdzie hufiec pułku milionowego
W przyſionku pańſkim odprawuie ſtraże?

Przecież ia poydę, cokolwiek mię czeka.
Poydę do ciebie!... bo mi powiadano:
Że byleś ty ſię obeyrzał na człeka,
Zaraz go w ſtanie ſzczęśliwſzym widziano.

Tak, iak dziś ieſtem; niedołężnym płazem,
Zbitym naczyniem, o ktore nie ſtoią:
Pokorę tylko wziąwſzy z ſobą razem,
Poniosęć głupſtwa, i nikczemność moią.

Mnie ſię rozſtąpią wybranych twych rzeſze,
Mnie nic nie będzie po drodze uſtraſzać:
Jeſzcze ich moim przybyciem pocieſzę,
Bo powiem: że ia idę cię przepraſzać.

Gdzie będą twoi Aniołowie ſtali,
Poydę; i iak im przypomnę z daleka
Ich towarzyſzow, co poupadali,
Nad ułomnością zlituią ſię człeka.

Potym przed tronem twym padnę, i powiem:
„ Z dalekich krain przyſzedłem w te ſtrony,
„ Za moim ſkarbem, weſelem i zdrowiem,
„ Ubogi, ſmutny, na ſiłach zwątlony.

„ Jużbym ia nie chciał mieć pana inſzego,
„ Ani twey woli w czym kiedy być ſprzeczny;
„ Ale gdy moią znasz ſkłonność do złego,
„ Trzymay mię ty ſam: bo ia nieſtateczny.



RO-

ROCZNICA IMIENIN

ZMARŁEY XIĘŻNICZKI

TERESSY CZARTORYSKI,

GENERAŁOWNY ZIEM PODOLSKICH.

15. Października 1780. w Powązkach (*)

OBCHODZONA.



(*) *Powązki, ieſt to nazwiſko małey wioſki pod Warſzawą, gdzie Xiężna Generałowa Czartoryſka, dzieci iey i przyiaciółki: maią każda oſobny domek ſwoy, z wierzchu ſłomą pokryty, i proſto poſtawiony, wewnątrz zaś naygustowniey umeblowany.*



SIELANKA.

Dzień przyszedł! który dawnieyszemi laty,
Poki się los nasz nie pokłocił z nami,
Słodko był pędzon! dziś do iedney straty
Samemi wszystko oddycha żalami.

Jakieś nam tylko, Tereśso, zniknęła,
Poszła za tobą rozrywek ochota.
Zazdrosna! tyś nam wszystko zagarnęła:
Rzuca nas nawet twoy domek sierota (a).

Od

(a) *Domek zmarłey Xiężniczki po śmierci iey z pomiędzy inszych domkow całkiem przeniesiony, i na ustroniu w lasku, w mieyscu naydzikszym, postawiony.*

Od goſpodyni ſwoiey opuſzczony,
W dzikie gęſtwiny laſu uſtępuie;
Niby ſię wſtydząc, że ieſt pogardzony,
W uſtroniu ſzczęścia dawnego żałuie.

Tam, czuła matka i wierne ſąſiady,
Chcąc uroczyście odprawić roczyny;
Gdzie ie przewodnik wiedzie ſmutek blady,
Krepą wiązane nioſą rozmaryny.

Inſze z Cypryſu wieńcem otaczaią
Domek: i gdy ie żałość przyciſnęła,
W śrzod łez po bliſkich głazach wyrażaią,
Co ktòrey ktliwa boleść poſzepnęła.

Te na wpoł z liścia wierżbach obnażonych
Jękliwe ſwoiey cytry zawieſiły.
Nie pora tonow zgadzania pieſzczonych:
Smutek im zabrał ochotę i ſiły.

Drugie, gdzie głębſze wody ſpoczywały,
Gdzieś ſię, Tereſſo, czaſem przeglądała;
Gdy tam obrazu twarzy twey ſzukały,
Każda z nich tylko łzy ſwoie widziała.

Po

Potym, nad czyſtym ſtanąwſzy ſtrumieniem:
Ona, (mówiły) iak ty, czyſta była...
Twoim podziemnym upływaiąc cieniem,
Czy niezdybałeś, żeby ſię gdzie ſkryła.

Ale iak wſzyſtko nic nie odpowiada,
Tak czyſty ſtrumień ſtawił ſię okrutnie;
Prożno mu każda o ſwey ſzkodzie gada:
On może co wie, bo coś mruczał ſmutnie.

Ptaki powietrzne, co tyle zwiedzacie
Krain!... z was może czego ſię nauczy!
Ale, i ptaki, nie odpowiedacie,
Milczały inſze, tylko puſzczyk huczy.

Gdzieś tylko przedtym, Tereſſo, bywała,
Odkryte pola, albo las zawiły,
Niezbyte piaſki, nieużyta ſkała;
Wſzędzie cię ſzukał głos ci kiedyś miły.

Kiedy tak łkaniem las cały zmieſzany
I ſmutnym głoſem okolica kwili;
Przechodzień w ſwoiey drodze zatrzymany,
Pomyślił: znać tu wſzyſtko utracili.

Ale

Ale ta, ktòra naywięcey cierpiała,
Naywięcey, bo już wytrzymać nie zdoła;
Nie mogąc płakać, choć naybardziey chciała,
Strapiona matka w rozpaczy zawoła:

„ Na cóż ią prożno pragnę powrocić?...
„ Ginie, kto poszedł w tę drogę!...
„ Chcieć, co nie mogę... i niebo kłocić...
„ Lepiey poyść za nią... co mogę.

W tym okoliczna gęstwina zaszumi,
Trwoga na pola ptactwo wypędziła,
Strumień do gory wracaiąc się tłumi,
I lasem trzęsie niewidoma siła.

Po całym puszczy pracuiącey łonie,
Jak błyskawica ogień polatuie;
Ale iak drogie kadzidło, gdy spłonie,
Swieci, i razem wonność rozsypuie.

Nie lękaycie się, strwożone sąsiadki,
Może ta burza nie znaczy nic złego.
Mowią: że takie bywaią przypadki
Znakiem posłańca świata szczęśliwszego.

Tak

Tak ieſt: w pośrzodku zbitey świata bryły,
Z temiż oczyma, i z temi wdziękami,
Wyście Tereſſę ſwoią obaczyły
Taką, iak kiedyś przebywała z wami.

W ſtroiu iey tylko rożność naſtąpiła,
Że w tamtych kraiach ubior wasz nieznany.
Biała zaſłona bielſze ciało kryła:
Cały ſtroy głowy, wieniec był różany.

Kiedy z przepłochu wraca ſię wam życie,
I święta boiaźń ku ziemi was zgina;
Chciwe ſwe oczy ku niey podnoſicie
W ten czas, gdy ona tak mowić zaczyna.

„ Matko! dla tego, żeć corka ginie,
„ Poſolguy życiu właſnemu.
„ Winnaś go oycu memu, rodzinie,
„ Winnaś go Bogu twoiemu.

„ Czemu na loſu narzekasz wodze,
„ I chcesz ſię ſpierać z wyrokiem?
„ Noga za nogą idź w twoiey drodze,
„ Gdyć zakazano poſkokiem.

„ Gdy-

„ Gdybyśmy miały w pośrzodku nieba,
„ Jak wy na ziemi, łzy wolne;
„ Was opłakiwać bardzieyby trzeba,
„ I szczęścia wasze niezdolne!

„ Róża, ktôra mi kwitnie na głowie,
„ Nigdy swey farby nie traci.
„ Nasze się niczym nie psuie zdrowie;
„ Nikt nim za zbytek nie płaci.

„ Nasze przyiaźni nas nie zawodzą,
„ Nasze rozrywki nie nudzą;
„ Ani nam ostre ięzyki szkodzą,
„ Ani nadzieie ułudzą.

„ Dla czegoż płakać, widząc mię żywą?
„ Na takie moie dostatki!
„ Któraż na świecie będzie szczęśliwą
„ Matka, tak widzieć swe dziatki?

„ Odtąd, ieżeli ten dzień poważać
„ Na mą pamiątkę będziecie;
„ Wiedzcie: że łzami temi znieważać
„ Moią szczęśliwość będziecie.

„ Ra-

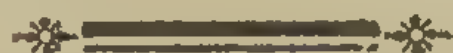
„ Raczey w rozmowach słodkich przystoi
„ W tym dniu znaydować wywody:
„ Jak iest niewinność piękna, iak swoij
„ Cnota nie traci nadgrody. „

Swiatło, Teressa, i głos, nikną razem.
Sąsiadki chwilę ieszcze wzrok trzymały,
Wniesiony w gòrę, za miłym obrazem.
Nie, że co widzą; lecz, że widzieć chciały.



O SPRA-

O
SPRAWIEDLIWOŚCI.





DO

J. O. XIĄZĘCIA JMCI

ADAMA CZARTORYSKIEGO

MARSZAŁKA TRYBUNAŁU GŁOWNEGO
W. X. LITEWSKIEGO,

pod czas zaczęcia tegoż Trybunału w Grodnie.

XIĄŻE! żądaniem narodu uięty,
Trudow publicznych wikłaiąc się pęty;
Tam, gdzie cię praca naywiększa w[illegible]ła,
Litwa ci głowną sprawiedliwość dała.

Na czele mężow i zdania, i cnoty,
Wchodzisz wielkiemi sławy twoiey wroty;
I pracowite prostuiąc ramiona,
Znać: że oyczyzny nieść umiesz brzemiona.

Groźne

Groźne przed tobą nie niosą topory,
Jak przed Konſulem poſępne Liktory;
Ani powſzechnym ſtrachem oſiodłany,
Drży lud, iak przed ſwym Minoſem Kretany.

Słodycz i litość, przyiaciołki ziemi,
Podzieliły ſię ſprawami twoiemi.
Głęboko w piękney zagnieżdżone duſzy;
Chyba ie twarda ſprawiedliwość ruſzy.

Już widzę: iak ta wdowa łzy ociera,
Gdy chleb wydarty z twey ręki odbiera;
I powracaiąc do zgłodniałych dzieci,
Z dawney ie nędzy wydobywa śmieci.

Ten, pod ciężarem przemożności ſtęka.
Kiedy go twoia podźwignęła ręka;
Sprawiedliwości weſoło wykrzyka,
Widząc: że ſwego zrzucił przeciwnika.

Inſzy, niewinne dźwigaiąc kaydany,
Ogląda ieſzcze dzień dawno widziany;
Pełen wdzięczności i wyrazow tkliwych,
Pochwała bóſtwo w ſercu ſprawiedliwych.

Tu-

Tu, opuściała w zakłoceniach niwa
Ręki rolnika pracowitey wzywa:
I gdy ſię ſwoiey korzyści doczeka,
Jednego w głodzie zachowała człeka.

Tam, na publiczney upewnienie wiary,
Bogate kupiec rozkłada towary:
W cudzey krainie iak z bracią przebywa,
Beſpieczny życia, i maiątku; śpiwa.

Idziey ſąſiedzi przedtym ſobie dzicy,
Głośną ſkończyli kłotnię w okolicy;
I które ku ſwey uzbraiali ſzkodzie,
Temiż rękoma ściſkaią ſię w zgodzie.

Te widowiſka dla nieba i ziemi
I tobie, Xiąże, ſą naywdzięcznieyſzemi.
Lecz; niech ſię w ten czas winowayca zlęknie,
Kiedy pod prawem litość twoia klęknie.

Nie miłoć będzie ſpoyrzeć w drugą ſtronę,
Gdzie zbrodnie ſtoią ſmutkiem obciążone;
Gdzie im ſtrach śmierci ſłabe mdli kolana,
Ani ie wſpiera litość zmocowana,

Tu

Tu krwią zbroczoną fzatę rozwiiaią;
Zboyce iawnemi dowody nękaią;
Jako śmiertelne trzykroć zadał rany,
Od bezbronnego trzykroć zaklinany,

On w całey fwoiey ponurey poftawie
Czarną fwą dufzę daie czytać prawie;
Że zawziętości żalem nie ofłabił,
I gdyby ożył, iefzczeby go zabił.

Tam, ukarany śmiercią z obelżeniem,
Ociec fynowi ftał fię zawftydzeniem.
Z krzywdą natury, za złym oyca czynem,
Syn nie śmie wyznać, że był iego fynem.

Tam fię wieśniacy wynifzczeni ześli,
W wybladłych twarzach nędzę fwą przynieśli;
Profząc o litość, wznofzą niefzczęśliwi
Z głodu zemdlałą rękę, co nas żywi.

Pod rożnym kfztałtem ukryta złość człeka
Smierci, więzienia, albo wftydu czeka.
Przez chytry wykręt więcey fobie fzkodzi.
Który zwyczaynie złym fercom przychodzi.

Prożno ſię z ſwoiey chce oczyſzczać winy:
Nowe odſtania ſwey zguby przyczyny.
Co, pod pobiałą grunt czarny ukrywa,
Im więcey myte, tym czarnieyſze bywa.

Oto iuż, Xiążę, krótko okreſlony
Sprawiedliwości medal na dwie ſtrony.
Miła ci pierwſza; czyń gwałt nad poślednią:
Wielu dobremi zrobisz karą iedną.

Narod, który cię do tey władzy wzywa,
Wielkich ſię zyſkow od ciebie ſpodziwa:
Królów twych dziadow idąc znanym torem,
Będziesz mu ſzczęściem, iuż będąc honorem.



O PO-



O POWINNOSCIACH OBYWATELA.

NA
ROCZNICĘ URODZIN
TEGOŻ J. O. XIĄŻĘCIA.

W Dniu, w którym na świat wyiść pozwolono
Dziecięciu rodu zacnego;
Oyczyzna, na swe biorąc go łono,
Zdaie się mowić do niego:

„ Synu! oto są odległe nieba;
„ Przez cnoty do nich tor prawy,
„ Często ci w gorę poglądać trzeba,
„ I czytać twoie ustawy.

„ Na cóż ci kiedy może się przydać
„ Scieżkami chodzić zdrożnemi ?
„ Z tey wysokości wszystko tam widać,
„ Co człowiek robi na ziemi.

„ Oto iest ziemia! ktòra na twoią
„ W życiu wygodę oddana.
„ Zawsześ ią winien kochać, iak swoią:
„ Z krwią iest twych przodkow zmieszana.

„ Te rozrzucone po niey mogiły,
„ Są stare groby twych braci:
„ Kto dla oyczyzny tak poległ miły,
„ Zycia swoiego nie traci.

„ Jam iest oyczyzna! i nie dość tego,
„ Ze się nazywasz mym synem;
„ Masz mi poświęcić siebie całego,
„ I nie mazać się złym czynem.

„ Twoie maiątki, życie i zdrowie,
„ Dobrymem prawem dostała;
„ Oddali mi ie twoi przodkowie,
„ Gdym między niemi wzrost brała.

„ W ten

„ W ten czas wiecznemi owemi działy
„ Taka ugoda ſtanęła:
„ Wam części ſławy mey ſpływać miały,
„ Jam prawo waſzey krwi wzięła.

„ Gdy cię zawołam w moim uciſku
„ Do wſpolney z bracią roboty;
„ Niechay kto inſzy biegnie dla zyſku;
„ Tobie nadgrodą twe cnoty.

„Choćby po twoim naylepſzym dziele
„ Zawſze o ſobie ſądź mało;
„ Nie myśl, iak dla mnie zrobiłeś wiele,
„ Lecz co ci zrobić zoſtało.

„ Jeśli złych loſow prześladowanie
„ Zdarzy mi ciężkie przypadki;
„ Tyś moim zawſze, w iakim bądź ſtanie,
„ Nie masz ſię wſtydzić twey matki.

„ Nie rzucay moiey do śmierci cechy,
„ Twym powołaniom podległy:
„ By nieprzyiaciel nie miał pociechy,
„ Że matkę dzieci odbiegły.

„ A gdy nie będzie można wypłynąć
„ W upadku mego godzinie;
„ Jam aż na ten czas powinna ginąć,
Kiedy ostatni z was ginie. „

Xiąże! którego pierwszym staraniem
Iść tym oyczyzny układem;
Który go umiesz wykonywaniem,
Który go uczysz przykładem.

Kiedyś się rodził, dnie pogodnieysze
Naszey oyczyznie sprzyiały!
Zaćmiły wszystko burze dzisieysze:
Biią nas sloty dzień cały!

I my też byli, iak narod drugi!...,
Kiedyś i Polak był panem!
Dziś prawie wszystko poszło na sługi,
I ow pan stał się poddanem.

Przecież ty ieszcze rąk pracowitych
Nie spuszczasz w tak złey kolei:
To, coś utracił w losach niezbytych,
Szukasz odzyskać w nadziei.

Słu-

Słuſznie cię gniewa marne gadanie
I gnuśnych rada niezbożna:
Ze twa oyczyzna w takim ieſt ſtanie,
Ze ią ratować nie można.

Jeſzczeż oſtatnich ſił nie ſtradała,
Jeſzcze iey życia chcą nieba.
Ona nie martwa, ale zemdlała;
Trzeźwić ią tylko potrzeba.

Nie okazuiesz twarzy ſtrwożonyi,
Choć czaſem ſerce boł czuie;
Aby tym brat twóy nie był zgorſzony,
Co bliſko ciebie pracuie.

Im ci ciężaru więcey powierza
Narod, tym zda ſię mniey czuiesz;
Układasz młodzież, (a) ćwiczysz żołnierza, (b)
I ſprawiedliwość ratuiesz. (c)

Szczę-

(a) *Jako Kommiſſarz Edukacyi Narodowey.*
(b) *Jako Generał Kommenderuiący w Litwie.*
(c) *Jako Marſzałek G. T. W. X. Litt.*

Szczęśliwość kraiu twoim ieſt celem,
Trudność dodaieć ochoty.
Bogday ten nie był obywatelem,
Kto nie tak myśli, iako ty.

Jakąż nadgrodę oyczyznać daie?
Oto cię kocha wzaiemnie.
Ona ci wieniec kładąc, przyznaie:
Ześ ſię nie rodził daremnie.



DO



DO

WOLNOŚĆI.



Zieloną roſzczkę w ręce trzymała,
  Z drugiey ptak wolny wzlatuie.
Oczy do gory wznieſione miała;
  Mdły ſię pod nogą gad ſnuie.

Włos rozpuſzczony okrywał ciało:
  W ſtroy ią niewinność przybrała.
Coś niby mowi: i tak ſię zdało,
  Jakoby śmiało bieżała.

Wolności! corko wyſokiego nieba,
Jakże na ziemi było cię potrzeba!
Ten ci to posąg wyſtawił świat młody
W ten czas, gdy ieſzcze nieznano niezgody;
Kiedy żelazo wygodzie ſłużyło,
Ani krwią ludzką pomazane było.
Nikt ſobie ziemi nie ogradzał płotem,
Nikt ſię potęgi niedokupił złotem.
Ani znał żaden człowiek tych ſłow dwoie:
Moie i twoie. (a)
Pycha

(a) *Opiſywali rożni uſzczęśliwienie wieku złotego, czyli ludzi początkowych na świecie. Wolter znayduie ich naynieſzczęśliwſzemi; że tyle wynalazkow zrobiło życie naſze teraźnieyſze nierownie wygodnieyſzym; kiedy tamci grubym pokarmem karmieni, na nieſtatek powietrza wyſtawieni, podłemi ſkurami okryci, życie prawie zwierzęce wiedli. Zapomniał Wolter, że maiąc to, co do utrzymania tylko życia koniecznie potrzebne, a nie znaiąc, ani umieiąc ſobie wyſtawić wyobrażenia ſtanu lepſzego, człowiek zapewne ſpokoynym będzie: bo do tego tęſknić nie możemy, czego nie znamy. Dawny Spartańczyk ſwoim ſmakiem przyprawioną wątrobę, za naylepſzą w świecie potrawę ſądził: ani go to zatrudniało, iak tam w Perſepolis przemyślny Azyi tyran bankietuie. Ludzi pierwſzych wiekow niepodległość nikomu, zo-*

Pycha w wnętrznościach ziemi zagrzebana,
Nie rozdawała nazwisk: sługi, pana,
Sama w pośrzodku swych kruszcow bogata,
Nie ozionęła niewinnego świata.

Sława, która dziś krwią się ludzką pasie,
W samym rolnictwie żyła w tamtym czasie:
I za nadgrodę wynalezcom dano,
Że ich pieśniami wszędzie wychwalono.

Roskosz ich ciała: w śrzod łąki zielonyi
Zbiegać się na głos słowika pieszczony;
Swieżo odkryty strumień czystey wody,
I pierwszy owoc, który dał szczep młody.
Miłość

stała się spokoynie na małym bez zbytecznego starania i zabiegow, zdrowie czerstwe, skutek pokarmow nie wymyślnych i iednakich; oto są istotne dobra ich. Wolter wieków naszych, żył w wygodach, ale miał swego Frerona, na którego się skarżył ustawicznie? miał tyle przesądow wieku którym ulegać, tyle prześladowania, które ponosić musiał: oto to iest piołun, który wygodnieysze teraz życie nasze goryczą zaprawia. Wszystko od mniemania ludzkiego zawisło; ubóstwo i niewygody za lat dawnieyszych nie były nieszczęśliwością.

Miłość ich ſamą ſkłonnością rządzona,
Inſzym nie była względem uprzedzona,
Pròcz: że Theona miła i nie płocha;
Kocham ią ſzczerze, bo ona mię kocha.

Sędziwość prawo zwierzchności tam miała,
I ſame tylko dzieci rozſądzała.
Bo ſtarſi kłotni głośnieyſzych nie znaią;
Sami ſię zgodzą, kiedy ſię kochaią.

Mòwili ſobie wolno, co myśleli;
Języka złości ieſzcze niewiedzieli.
Zganienie ſzczere było tylko żyſkiem,
Co dziś zmieſzano wraz z urągowiſkiem.

W czas dnia świętego po Bożey ofierze
Rzeźwa ſię młodzież pod twòy poſąg zbierze.
Tam ſwoią miłość Paſterz śmiało śpiwa
Tak, iak go natchnie ſkłonność iego żywa.

Zadnych prawideł mówienia nieznaią,
Któremi dziſiay tak nas przyciſkaią;
Natura ſwoiey zoſtawiona ſile
Mówiła kròdzey, a mòwiła mile.

Wol-

Wolności; matko prawdziwey wymowy, (b)
Ty ſama chyba wieſz, iakiemi ſłowy
Wyrazić można; że cię iuż nie mamy!
Nie maſz wolności, wymowy nie znamy.

Nayprzód, po złotym zaufania wieku,
Zaczynał zwolna nie wierzyć człek człeku,
Potym ſię zazdrość wkradła z rzeczy małyi,
Ze owce Lidy pięknieyſze ſię zdały.

Wraz ſię zaczęła ſzerzyć miłość właſna, (c)
I wielka ziemia zrobiła ſię ciaſna.
Każdy ſię ſilił, czyli moc, czy zdrada,
Mieć to co lepſze widział u ſąſiada.

Tak chciwość przyſzła, a z nią tyle złego, (d)
Z których naypierwſze: prawo mocnieyſzego.
Prò-

(b) *Wolne narody były zawſze naywymownieyſze, świadkiem Grecy i Rzymianie dawni, po których tak piękne do tych czas pamiątki mamy.*

(c) *Początkiem złego na ziemi zazdrość i miłość właſna.*

(d) *Chciwość ieſt płodem miłości właſney; z chciwości zas wyroſło prawo mocnieyſzego, które iako do*

Próżno natura za słabszym mówiła;
Nie użyta ią przemoc zagłuszyła.

Dopiero boiaźń, iak zwyczaynie bywa:
Lud zalękniony zewsząd pozwoływa, (e)
Chcąc bronić świętych ołtarzów wolności,
Przeciw gwałtowney kupie przemożności.

Ztąd towarzystwa swóy początek miały; (f)
Które się pierwey wolnie opierały,

Bez

tych czas zwierzętami rządzi, tak naypierwsze i między ludźmi na ziemi było.

(e) *Boiaźń, iest własnością powszechną stworzeń żyiących na ziemi, którą im opatrzność w większey, albo mnieyszey cząstce, wszystkim podobno dla zachowania każdego rodzaiu wlać chciała. Bo ponieważ odwaga iest zaufanie siłom własnym; w tym zaufaniu rzucaiąc się zwierze iedno na drugie, wyniszczyłyby się do ostatku; kiedy teraz przez boiaźń uchilaiąc się ocalone zostaią.*

(f) *W boiaźni ratuiąc się ludzie zebrani w gromady, byli początkiem towarzystwa.*

Bez krwie wylania, i bez losu woyny:
Aż w reszcie przyszedł Belus niespokoyny. (g)

Ten pychy pełen (ieźli był człek ktury
Równy mu) tłumiąc w sobie głos natury,
I wszystkie względy braterskiey miłości,
Rzucił się na cię, niewinna Wolności!

Tysiącem trupów drogę sobie ścieli:
Płynie krew, którey dotąd nie widzieli.
On nią żbroczony, tych na koniec wali,
Co się świętego ołtarza trzymali.

Potrzykroć rękę podnosił zuchwałą.
Potrzykroć coś go skryte zatrzymało.
W reszcie wstydząc się, że się coś użalił,
Posąg twóy święty na ziemię obalił.

Rzeki się w swoim biegu zatrymały.
I do swych nazad źrzódeł powracały;

Słońce

(g) *Belus w historyi świeckiey, Nemrodem w piśmie S, nazwony.*

Słońce nieśmiało pokazać się rano,
Widzieć tak ciężko ziemię ukaraną.

Zeby pogardy więcey przyczyniono.
W tym mieyscu bałwan Bela postawiono.
Przed którym potym klękaiąc obrazem,
Wolność i Wiara legły iednym razem (h)

Takieś upadła, Wolności, bez winy!
I od tey zaraz nieszczęsney godziny
Wszędzie cię ścigał, iak nieprzyiaciela,
Wieczny następca zuchwałego Bela. (i)

Gdzie dzikie lasy, niedostępna skała,
Tam się goniona wolność ukrywała;
I co ią bardziey ieszcze pokorzyło.
Rod swóy szlachetny taić trzeba było.

Aż

(h) *Początkiem bałwochwalstwa był posąg Belusa, wystawiony przez Nina, dla uczczenia pamiątki tego dzikiego bohatyra, którego z czasem za boga czczono.*

(i) *Despotyzm w Azyi od Bela zaczęty do tych czas utrzymuie się.*

Aż potym przyſzły po długim lat biegu
Czaſy; gdzie mały lud przy morſkim brzegu,
W ſwym ſzczupłym kącie tyranów wygładził,
I wolność na ſwey ſtolicy poſadził. (k)

Ale daleka od piękności dawnyi;
Wiele iey uiął ow Likurgus ſławny; (l)
Kiedy z nią razem ważąc i bóy krwawy,
Przy iey poſągu kładzie poſąg Sławy.

Ani ſtróy taki, iaki przedtym miała!
Ale woienną zbroię przyodziała.
Sąſiad pod nogą przyciśniony ſtęka;
I cudzą ziemię pokazuie ręka.

Ten ołtarz, który ſamemi kwiatami
Zdobiono przedtym; w ten czas ofiarami
Krwie ludzkiey ſpłynął, i w dalekie ſtrony
Nioſł miecz Spartańczyk ſławą zaślepiony.

Poda-

(k) *Harmodiuſz i Aryſtogiton w Atenach tyranów wyniſzczyli.*

(l) *Likurgus prawodawca Spartańczykow.*

Podobnąż wolność i Rzymianie mieli.
Poddaiących się w niewolę przyięli;
A tym, u których była wolność miła,
Woynę broń Rzymska pewną przynosiła.

Wolności! iakżeś z nieba wychodziła,
Spokoyność pierwey na ziemię zstąpiła;
Potym ociec twoy wysłał cię z inszemi
Rowney piękności siostrami twoiemi.

Miłość i dobroć obok z tobą były;
Ażeby smutną ziemię pocieszyły.
Potym na serce swoie cię zaklinał,
I łagodnemi słowy napominał:

„ Corko! (mowił on) ty idziesz w tę stronę,
„ Gdzie tak skłonności będą poroźnione.
„ Pamiętay zawsze znosić się z siostrami,
„ A niebo będzie między ziemianami.

„ Tyś być powinna bez pychy, zazdrości,
„ Bez próżney sławy, bez uszczypliwości;
„ Tyś być powinna udzielna, wspaniała!
„ Litośna słabszym, i dla wszystkich cała.

Gdzie

Gdzież dziś znaydziemy te wolności znaki?
Gdzie miłość bratnia, i gdzie wzgląd iednaki?
Kto iey takiego nazwiſka pozwoli,
Gdy chce cudzego życia, lub niewoli.

Jeśli gdzie będzie, będzie prawie głucha,
Co żadnych przyczyn bliźniego nie ſłucha;
Swym właſnym tylko dobrem zaprzątniona,
Albo ze wſzyſtkim z kraiu wypędzona.

I tam, nie wolno obrządek iey czynić
Głośno, chybabyś życie chciał obwinić.
Skrytą ofiarę tylko w ſercach miwa,
A przed wynioſłym okiem ſię ukrywa.

Wolności! dziecię naywiękſzego pana,
Za nierządnicę dziſiay poczytana:
Z ktòrey miłością w kącie kryć ſię trzeba;
Jakbyś nie była nigdy còrką nieba!

Jak wiele ieſzcze mowić należało,
Co z naſzym wſtydem, i twoią ieſt chwałą.

Ale

Ale prożno ſię na ten zamach ważę:
Bo co napiſzę, to boiaźń zmaże. (m)

(m) *Wierſze te napiſane za kordonem, w kraiu od Polſki oderwanym.*



PRZY-

PRZYWILEY
JANA KAZIMIERZA
KRÓLA POLSKIEGO
SZCZEPANOWI
CZARNECKIEMU

NA

STAROSTWO TYKOCINSKIE

DANY,

z łacińſkiego przetłumaczony.

Joannes Casimirus Dei gratiâ Rex Poloniæ, Magnus Dux Lituaniæ, Russiæ, Prussiæ, Masoviæ, Samogitiæ, Livoniæ, Smolensciæ, Czerniechoviæque. Nec non Svecorum, Gothorum, Vandalorumque hæreditarius Rex.

Significamus præsentibus Literis Nostris, quorum interest, universis & singulis, præsentis & futuri ævi hominibus. Majestatis nostræ Nos puderet, nisi Magnifici Stephani in Czarnka Czarnecki, Palatinis terrarum Russiæ, totius Europæ famâ conclamatas virtutes, hæreditariô testimoniô gratiæ nostræ consignaremus. Nihil magnum in armis ætate nostra sine Czarneccio; & si quid bello, vel in laborem, vel in consilium opportunius, ejus operatam in promptu, quàm in pretio.

Quæ

Jan Kazimierz z Bożey łaſki Król Polſki, wilkie Xiążę Litewſki, Ruſki, Pruſki, Mazowiecki, Zmudzki, Inflantſki, Smoleńſki i Czerniechowſki. Szwedów, Gotów i Wandalów dziedziczny król.

DAiemy znać tym przywileiem naſzym wſzyſtkim i każdemu z oſobna, komu o tym wiedzieć należy; teraźnieyſzego i naſtępnych wieków ludziom. Wſtydby nam było maieſtatu naſzego, gdybyśmy Wielmożnego Szczepana na Czarnkach Czarneckiego ziem Ruſkich woiewody dzieła, całey Europy ſławą ogłoſzone, dziedzicznym łaſki naſzey świadectwem nie oznaczyli. Nic wielkiego w boiu wieków naſzych bez Czarneckiego nie ſtało ſię, i ieżeli podczas upału woyny, albo gdzie trudu, albo gdzie rady potrzeba było, on i naypierwſzy i znamienicie ſtawił ſię.

Kto

Quæ non mirabitur ætas tam expeditum in implicitis animum? in arduis facilem? in periculis non magis fortem, quàm providum? Rebus perditis unica ſalus debeatur; Numinum providentiâ datus eſt Stephanus. Effuſa per tot Regni noſtri provincias fœdiſſima calamitatum illuvies, religiones pollutæ, prætioſa quæque derepta; munitiſſima aſyla Regni capta aut diruta, Ipſi nos fide civium deſtituti, ingenui, in ſervitutem abacti; miſerrimæ ubique ſtrages; diu nulli ad obſiſtendum virtus, donec Czarnecciana fortitudo ſupra opinionem emicuit. Optabant omnes ea tempoſtate virum, qui ſtatum Reipublicæ in varia diſciſſum in priſtinum reſarciret, qui ſpem in deſperatis caſibus erigeret, qui corruptam & refractariam militiam ſeveriori diſciplinæ reſtitueret, qui labantis regni dignitatem ſtabiliret. Hæc omnia à Czarneccio exacté impleri, ipſi nos tantorum votorum compotes, admiramur. Eo ſiquidem Cive Reſpublica pro tempore indigebat, qui ſuis vulneribus tantis

Któreż wieki dziwić się nie będą nad iego w rozwiązywaniu rzeczy zawikłanych sprawnością? łatwością w trudnych? w niebespieczeństwach nie tylko męstwem, ale i przezornością? Rzeczom zewsząd zgubionym ieden iuż tylko zostawał ratunek; i z daru nieba dany był Szczepan. Rozpostarty nie tylko obszernie: ale i bez odporu, po tylu królestwa naszego prowincyach, okropnych nieszczęśliwości wylew; zmazana wiara, wydarte bogactwa kraiu: naymocnieysze królestwa uchrony wzięte albo zniszczone; my sami opuszczeni od obywatelów, słabi, i prawie do niewoli przyprowadzeni: między tak okropnemi zewsząd klęskami, długo nikogo, któryby się mógł oprzeć, nie widać było; póki męstwo Czarneckiego nad mniemanie wszystkich nie okazało się. W pośrzodku takiey niepogody żądali wszyscy człowieka, któryby stan Rzeczypospolitey na wiele części zdarty połączył, któryby nadzieie rzeczy upadłych podniosł, któryby zepsute i niecierpiące podległości żołnierstwo do ściśleyszey karności powrócił, któryby upadaiącego królestwa chwałę podźwi-

tis Patriæ vulneribus mederatur. In illo tumultuantis secum Poloniæ freto, ubi multorum fides, integritas, virtus, naufragio præcipites, gloria Czarneccii portum invenit. Non temeritate fortunæ, sed consiliis æternis in altum provectus, ipse sibi aspirante Deo fortuna, & ipse virtus; telluris feracis instar, quæ non solum benignà Cœli temporie, sed innata glebbæ ubertate efflorescit. Bellicæ virtutes, quæ ubi gentium vigebant, Polonia extorres in eum confluxêre; omnia tamen temperaté a nostra gratia postulavit, ut nec nimiùm sui oblivisceretur, nec ultra modum meminisset. Nefas illi negare. quod dedit omnibus; capiti nostro Coronam, Regnum Ordinibus, Patriam Civibus, Cives Urbibus, Urbes Provinciis, Provincias Regno, & Magno Ducatui Lithvaniæ reddidit. Tot variantis fortunæ vicissitudinibus, veluti fatorum probrîs, proculcatam gentis utriusque famam summâ gloriâ restituit. Coguntur gentes exteræ prædicare sub ejus vexillis militantem fortunam,

gnął. To wſzyſtko kiedy Czarneki doſkonale wypełnia; nam ſamym: iuż tych wielkich nadziei ſkutki widzącym, ſprawuie zadziwienie. Takiego albowiem obywatela Rzeczypoſpolitey na ten czas nie doſtawało, któryby ranami ſwoiemi rany oyczyzny goił. W tey cieśninie bidzącego ſię z ſobą narodu, gdzie wielu wiara i cnota pogrążona zatonęła, port beſpieczny ſława Czarneckiego znalazła. Nie Zuchwałością fortuny ślepey, ale wieczney rady wſkazaniem podnieſioney do góry, on ſam ſobie za natchnieniem bożym i cnotą był i ſzczęśliwością; podobny do buyney ziemi, która nie tylko łaſkawym nieba poleciem, ale i wrodzoną ſobie płodnością kwitnie. Umieiętność woyſkowego rzemioſła w inſzych narodach kwitnąca, z Polſki wygnana, w nim tylko iednym pozoſtała; przecież wſzyſtkiego z umiarkowaniem od naſzey łaſki dopraſzał ſię, ażeby, ani ze wſzyſtkim o ſobie zapomniał, ani zbytecznie pamiętał. Nieſprawiedliwość byłaby nie dać mu tego, co on dał wſzyſtkim: głowie naſzey koronę, króleſtwo ſtanom, oyczyznę obywatelom, mieſzkańców miaſtom; miaſta prowincyom,

nam, invidentes Poloniæ quòd Stephanum genuerit. Præproperâ felicitate tumentem Regem, capiti noſtro infenſum, mirâ celeritate armorum infelicem, totique Chriſtiano orbi infamem ejus fortunam effecit. Ambitionem Tranſilvanam montes Carpatios progreſſam, ac Provinciis Regni inſultantem, ſolotenùs dejecit. Moſchum, ipſa ſua barbarie validum & ferocem, maximis cladibus domuit, & vinci docuit ſui impotentem Tyrannum. Cùm ultra fines patrios victoriis provectus æquora & inſulas ſuo nomine nobilitaret, tam fortiter apud remotiſſimos Cimbros, quàm domi pro Patria bella geſſit; exiguisque viribus ingentes exercitus aut fudit, aut repulit. Mutari illi animus, etiam mutante belli aleâ, potuit nunquam. Non poſteritati tantùm laudum materies erit Czarneccius; priſcæ Antiquitati negotium ſuo nomine faceſſet, ex quo majorum ſuorum intaminata nobilitas, non incrementum modò, ſed etiam originem poſſet ducere. Diu ſuperſtitem benedictione noſtra Regia ſer-

prowincye Królestwu i W. X. Litewskiemu powrócił. Tak wielą niestateczney fortuny odmianami, niby złego losu uciskiem, przygniecioną oboyga narodow sławę podźwignął. Obce krainy przymuszone były wysławiać pod znakami iego boiuiącą fortunę; zazdrośne Polszcze, że urodziła Szczepana. Gwałtowną szczęśliwością Króla nadętego, a głownego naszego nieprzyiaciela dziwną prętkością woiowania nieszczęśliwym, i całemu chrześciańskiemu światu nie sławnym uczynił. Wyniosłego Siedmiogrodzianina, że przeyść Karpatskie, i z prowincyi królestwa natrząsać ważył się; aż za iego gòry wyrzucił. Moskwicina, samą swoią dzikością potężnego, wielą klęskami poskromił, i niewładnącego sobą tyranna, co to iest być zwyciężonym, nauczył. Kiedy aż za granice oyczyste zwycięstwami zaniesiony; morza i wyspy imieniem swoim uszlachcał, tak szczęśliwie u Cymbrow odległych, iak w domu dla oyczyzny woiuiąc; małą garstką swoich woysko niezmierne albo rozpraszał; albo odpędzał: umysłu na wszystko przygotowanego, chociażby mu kiedy los woienny odmienił się, nigdy

ſervent ſuperi in amplam nepotum ſobolem, quorum ex eadem radice fides in Principem, & auſus adoleſcat in hoſtem. Quo itaque vindice Reſpublica penè patrio pulſa ſolo nuper ſuas hæreditates recepit; huic Tykocinum gratiæ noſtræ memoriali æternum, de concordia, & unanimi Ordinum Reipublicæ ad comitia generalia protunc celebrata congregatorum conſenſu, inhærendo eorundem Comitiorum conſtitutioni, in hæreditatem locamus & donamus, Juri terreſtri incorporamus, à regali totaliter alienamus, & transferrimus, abſolutâ & plenariâ comitiali poteſtate; nihil nobis ſucceſſoribusque noſtris Sereniſſimis juris ad eadem bona tanquam jam terreſtria relinquentes. Que ab hinc eo nomine, titulo, ac immunitate, cum omnibus ejusdem hactenùs tenutæ noſtræ Tykocinenſis, villis, prædiis, pagis, nominatim: cum ipſa civitate Tykocinenſi, villis Bierki, Łopuchowo, Stelmachow, Broniſzowo, Lipniki, Siekierki, Saniki, Złotorya, Sawino, Młynary, Białyſtok, Staroſielce, Boiarze, Wyſoki

nie odmieniaiąc. Nie ſamey tylko potomności zadziwieniem i chwałą będzie Czarnecki; dawna nawet ſtarożytność nim zatrudni ſię, gdzie przodków iego niezmazana ſzlachetność, nietylko od niego wzroſt ſwoy, ale i początki mogłaby ciągnąć. Niechay go Bóg z błogoſławieńſtwa naſzego królewſkiego w wielkie rozrodzi pokolenie, w którymby iako z tego ſzczepu pochodzącym, wiara dla królów, i śmiałość dla nieprzyiacioł wzraſtała. Za którego więc powodem Rzeczpoſpolita, prawie z ſwoiego wypędzona ſiedliſka, nie dawno ſwoie dziedzictwa odzyſkała, temu Tykucin łaſk naſzych pamiątkę wieczną z iednoſtayney Stanow Rzeczypoſpolitey na ſeym na ten czas zgromadzonych zgody, przychylaiąc ſię do tegoż ſeymu konſtytucyi, na wieczność oddaiemy i daruiemy; do praw ziemſkich przyłączamy, od królewſkich ze wſzyſtkim oddzielaiąc, i przenoſząc tą powſzechną i zupełną ſeymową władzą; nic ſobie i nayiaśnieyſzym naſtępcom naſzym prawa do tychże dóbr, iako już ziemſkich, nie zoſtawuiąc. Które odtąd tym imieniem, tytułem i przywileiem, ze wſzyſtkiemi teyże do tych czas

 dzier-

ſokiſtok. Boiarze ad fluvium Supraśl dictum, Zawadow, Doliſtaw, Radzie, Radule, Smogorowka, Trzciano, na Cmentarzu Brzeziny, Jeżowo, Leśniki, Paiewo cum villis numero tredecem, dictis: Zakontki, Maruſy, Mazury, &c. nancupatis, ac in genere univerſis attinentiis & pertinentiis, nullis omnino exceptis, ipſe memoratus Magnificus Stephanus Czarnecki Palatinus Ruſſiæ ac Succeſſores ejus tenebunt, habebunt & poſſidebunt. Iisque bonis ſecundum ſuum beneplacitum plenarie diſponent in perpetuum. Reliquum, quod merita Czarneccii nunquam immoritura olim deſiderent, ſera poſteritas rependet. Nos, non virtuti tantùm Stephani, ſed gloriæ noſtræ datâ gratiâ conſulere voluimus. Ut omnes ad ardua inſtimulati decernant, virtutem potiùs, quam inertiam ſectendam, & fortiſſimis quisque ſuæ poſt hac fortunæ patronam Czarneccii virtutem deſignet. Pro majori rei præſentis perpetuæ firmitate ac ſtabilimento, ſeu clariori benefici animi noſtri in

præ-

dzierżawy naſzey Tykocińſkiey folwarkami, wſiami, wioſkami, wyraźniey zaś: z ſamym miaſtem Tykocinem, i wſiami: Berki, Łopuchowo, Stelmachów, Broniſzowo, Lipniki, Siekierki, Saniki, Złotorya, Sawino, Młynary, Białyſtok, Staroſielce, Boiarze, Wyſokiſtok, Boiarze nad rzeką Supraśl, Zawady, Doliſtaw, Radzie, Radule, Smogorowka, Trzciano, na Cmentarzu Brzeziny, Jeżewo, Leśniki, Paięwo ze wſiami trzynaſtą nazwanemi Zakotki, Maruſy; Mazury; &c. i w powſzechności ze wſzyſtkiemi przyległościami, nic nie wyłączaiąc, ſam wſpomniony W. Szczepan Czarnecki woiewoda Ruſki, i następcy iego będą trzymać i poſiadać, temiż dobrami według upodobania ſwego wieczyście rozrządzaiąc. Reſztę zaś, co do nadgrody nieśmiertelnych zaſług Czarneckiego ieſzcze nie doſtaie, poźna mu potomność wypłacać ſię będzie. My wyświadczaiąc mu łaſkę, nietylko zaſługom iego, ale i ſławie naſzey zaradzić chcieliśmy; ażeby wſzyſcy, do dźwigania ciężarow oyczyzny biorący ſię, poznali: iak piękna ieſt drogami cnoty, nie zaś gnuſności poſtępować, i odtąd iak z mężnych

 obywa-

prænominatum Magnificum Palatinum Russiæ documento, eoque perenni, præsens diploma manu nostra subscriptum, sigillo Maiestatis nostræ insignitum dedimus. Varsoviæ, in comitiis generalibus Regni, die decima tertia mensis Junii annô domini millesimo sexcentesimo sexagesimo decimo tertio, Sveciæ veró decimo quarto anno.

Joanes Kasimirus Rex.

obywatelow każdy ſzczęście Czarneckiego za wzor dla ſiebie obierać ma. Dla więkſzey dzieła tego wieczyſtego wagi i ſiły, czyli dla iaśnieyſzego, a tego nieśmiertelnego łaſki naſzey dla wſpomnionego Woiewody Ruſkiego dowodu, ten Przywiley ręką naſzą podpiſany, pieczęcią maieſtatu naſzego ztwierdzić kazaliśmy. W Warſzawie na Seymie narodu, dnia trzynaſtego mieſiąca Czerwca, roku pańſkiego tyſiącznego ſześćſetnego ſześćdzieſiątego pierwſzego, króleſtw naſzych: Polſkiego trzynaſtego, Szwedzkiego czternaſtego roku.

Jan Kazimierz Król.



Z OKOLICZNOSCI

CZASÓW

CZARNECKIEGO.



Nieszczęść i ſławy pełne owe czaſy!
Kiedy ſię z twardą fortuną za paſy
Wodził Czarnecki, i ſtawał pierſiami
Między oyczyzną, i złemi loſami!

Gdy

WIERSZ

Gdy iedną ręką pociſkiem ugania,
A drugą Króla ſwoiego zaſłania;
I do upadku narod pochylony,
Silnemi ſwemi wſtrzymuie ramiony.

Jak na wierzchołek niedoſtępney gury,
Wſzedł nieſtrzymany, rozdzieraiąc chmury;
I tam wziął wieniec, iakowym za czyny
Mężne, oyczyzna uwieńcza ſwe ſyny.

Jak potym z królem zgodnie narod cały
Pierwſze mu daie nadgrody i chwały;
I iako przykład bohatyrow rzadki
Swoim go dzieciom pokazuią matki.

Sławy narodu pełne dawne lata
Upłynęliście! dziſieyſzego świata
Polak, ſwych przodkow ſtał ſię zawſtydzeniem,
Ubiorem, bronią, ſercem, i myśleniem.

Kto pieſzczonego wyżenie młodzika,
Gdzie biią ſtoty, lub ſłońce dopika?
On niegotowy na trudy i znoie;
Długie godziny zabrały mu ſtroie.

Nie dźwignie broni, i ferca nie czuie,
Siebie nad całość powſzechną ſzacuie,
I w ſwym ſpoſobie myślenia tak trzyma;
Że on ieſt tylko, a oyczyzny nima.

Droga oyczyzno! oyczyzno! dla ciebie
Ten ſię w przepaści dobrowolnie grzebie (a),
Ten śmiało ſwoie wnętrzności rozdziera (b),
Niechcąc z goryczą żyć, ſłodko umiera.

Choć Uliſſeſa roſkoſzą uymuią (c),
Rozległey wyſpy państwo obiecuią:
On dla ſwey zawſze oyczyzny iednaki,
Skaliſtey ſzuka po morzu Itaki (d).

Kie-

(a) *M. Kurcyusz dla ocalenia, iak rozumiał, Rzymu, dobrowolnie w przepaść wſkoczył.*

(b) *Kato Utyceńſki, widząc przemagaiącą fortunę Cezara, i niepodobieńſtwo podźwignienia wolności Rzymſkiey, ſam ſię zabiła.*

(c) *Uliſſes powracaiący po zburzeniu Troi, przybył do wyſpy Kalipſo na morzu Adryatyckim, gdzie chcąc go utrzymać Kalipſo, państwo mu wyſpy oſiarnie.*

(d) *Itaka, mała wyſepka na tymże morzu Adryatyckim, przy brzegu Grecyi, dziedzina Uliſſeſſa.*

Kiedyś i Polak o życie niedbały,
Tam gdzie go śmierci tyſiączne czekały,
Idąc ku miłey oyczyzny obronie,
W krwie nieprzyiacioł, którą wylał, tonie.

Kiedyś i Polak tęſkny po ſwym dymie,
W tobie wſpaniały przykrzył ſobie, Rzymie! (e)
Powracał do dom, i wdziawſzy przyłbicę,
Szedł ſzablą mierzyć narodu granice.

Które, nie wałem iakim nieprzebytym,
Ale zwycięztwem znaczył znamienitym;
I tam, gdzie ciała nieprzyiacioł gniły,
Uſypanemi oddzielał mogiły.

Dziś wſzyſtko cudze milſze nam ſię zdaie;
Ztąd miłość kraiu właſnegò uſtaie.
Ni nas przykłady, ni nas klęſki wzruſzą:
Gnuſność ieſt naſzym i buſtwem i duſzą.

Pozwol

(e) *Tarnowſki, Zamoyſki, i innych wielu oyczyzny naſzey mężow znakomitych, cudze zwiedzało kraie; ale, iak pſzczoła pracowita, z ſkwapliwością i pożytkiem do domu powracali,*

Pozwol, Czarnecki! nim twoy popioł zginie,
Niech go rozrzucę po tey czczey krainie,
Może bohatyr z niego wſtaiąc iaki,
Zgodzi z dawnemi dziſieyſze Polaki.



DUMA



DUMA LUKIERDY. (*)

CZYLI

LUIGARDY.

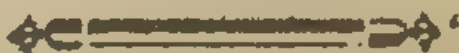


(*) Wypis z kroniki Bielſkiego o Przemyſławie i Luigardzie.

Piſzą o tym królu: iż to była pomſta boża nad nim, o nielitościwy uczynek, ktòry uczynił nad pierwſzą żoną ſwoią Lukierdą, którą potaiemnie pannom iey udu-

udusić kazał: nie maiąc do niey przyczyny żadney, iedno tę, że niepłodną była; iakoby to na woli iey było, a nie w rękach boskich. Acz choć też miał drugą żonę Ryssę królewnę Szwedzką, tedy z nią tylko iednę dzieweczkę miał, która w ośmiu leciech po nim została, a tę poiął Wacław; iako o tym będzie niżey. Pisze Długosz: iż ieszcze pieśń staroświecką zastał, którą złożono o tey Lukierdzie, a o Przemysławie, i śpiewano ią w wielkiey Polszcze, w którey go prosiła żona iego, aby ią był w iedney koszulce do domu odesłał, a okrucieństwa tego nad nią nie czynił. Była ta Lukierda z xiążąt Syrbskich z Sasi (*) albo Kaszubka.

(*) *Syrbia, nazywał się dawno kray, między Odrą i Elbą położony, względem Polski na zachod leżący.*



DAMU



DUMA LUIDGARDY

Powieycie wiatry od wſchodu!
Z wami do moiego rodu
Poſzlę ſkargę, obciążoną
Miłością moią ſkrzywdzoną.
Smutna matka w dłoń uderzy;
Nieſzczęścia zaraz uwierzy,
Przyſzłe mi braty obrońce,
I łukow Syrbſkich tyſiące.

Po-

Powieycie wiatry od wſchodu!
Z wami do moiego rodu
Poſzlę ſkargę, obciążoną
Miłością moią ſkrzywdzoną.

Ale ſtoycie, Syrby mężne!
Hamuycie razy potężne.
Choć mię Przemyſław chce zgubić,
Ja go ieſzcze wolę lubić.
Ja ſię tylko żalę na to,
Ze moie upływa lato,
Ze mię mey młodości zbawił;
Onby ſię może poprawił.
Powieycie wiatry od wſchodu &c.

Szczęśliwſza wieyſka dziewico!
Którey miłość taiemnicą,
Nie zna ieſzcze ſerca pana:
I ty, co kochaſz, kochana:
Ja króla możnego żona,
Kochaiąc go, pogardzona:
Gdy mi doymie rozpacz ſroga,
Bluźniąc, klnę ſiebie, i Boga.
Powieycie wiatry od wſchodu &c.

Czego

Czego błyſzczyſz, złoto marne?
Wſzyſtko w oczach moich czarne;
Ten lud przedemną ſchylony,
I te Przemyſława trony.
Obeyrzyi ſię, mężu twardy!...
Jeden uśmiech... a mniey wzgardy...
Wróci ſzczęściu poſtać właſną,
Da wſzyſtkiemu barwę iaſną.
Powieycie wiatry od wſchodu &c.

Ale on nieubłagany!...
Póydę do matki kochanyi,
Póydę choć w iedney koſzuli;
Ona mię w ſmutku utuli.
Przechodząc laſow tayniki,
Może litościwſzy dziki
Zwierz mi życia nieuſzkodzi;
Na które ſrogi mąż godzi.
Powieycie wiatry od wſchodu &c.

Gdzież mię ślepa miłość nieſie?
Ona mię zbłąka po leſie,
Fałſzywe ściezki poradzi.
I tu mię nazad ſprowadzi;

Zebym

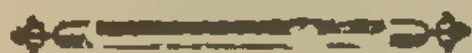
Zebym zgon móy nieſzczęśliwy
Widziała, iak popędliwy
Uderzy hartowną ſtrzałą,
W ſerce, które go kochało.
Powieycie wiatry od wſchdu!
Z wami do moiego rodu
Poſzlę ſkargę, obciążoną
Miłośćią moią zkrzywdzoną.



SEN



SEN.



WIdziałem niby kray iakiś cały
Nieſzczęścia wſzyſtkie opanowały:
Smutny mieſzkaniec bez zmyſłu biega;
Gdy niezgoionym ranom ulega,
Zdaleka złego ściąga przyczyny,
Mruczy na loſy, nie na ſwe winy.

Indzîey.

Indziey ſię z zbytkiem weſołość ſili,
Jak gdyby w ſtanie naylepſzym byli,
W ſporych puharach ſzumi im wino;
Chwalą truciznę, od którey giną.
Zeby dopełnić ſmutney powieści:
Znak śmierci w chorym, nie czuć boleści.
Indziey w powſzechney narodu toni
Każdy ſię za ſwym pożytkiem goni!
Ten ſprzęt ſwóy, inſzy unoſił złoto;
By mieć doſtatek, choćby z ſromotą.
Niech poſpolita rzecz ſobie ginie,
Byle on ſwoie ocalił ſkrzynie.
Jeden mąż tylko zdawał ſię bacznym:
Który dotknięty loſem opacznym,
Nie około ſwych maiątków chodził,
Ale z nieſzczęścia matkę uwodził,
On ią, klęſkami ciężką i laty
Nioſł na ſwych rękach za ſprzęt bogaty.
Lecz ſpokoyności nie dano człeku;
Ma nieprzyiacioł cnota w złym wieku.
Coby go ieſzcze ſzanować miano,
Matkę i ſyna zagubić chciano;
Gdy ſpadł nań iakiś naiezdnik ſrogi,
I groził śmiercią. Ale mąż drogi:

Słodki

Słodki ſwoy ciężar złoży na ziemi,
I ſiłami go broni całemi.
Co zręczność mogła, co moc rycerza,
Sam uderzony, ſilniey uderza;
Że nieprzyiaciel pierżchnął na ſtrony;
Lecz i bohatyr był poraniony.
Strapiona matka gdy nad nim wzdycha,
On ſię weſoło do niey uśmiecha;
I gdy mu piękne rany zawiła,
Tak ſię odezwie: „ Oyczyzno miła!
„ Nie choway mi ran wziętych w potrzebie;
„ Lubię krew, kiedy płynie dla ciebie.
„ Gdym cię ocalił, doſyć iuż żyłem! „
W tym ſię obudzę; i pomyśliłem:
O wielki mężu! (ieźli iuż z nami
Na ziemi żyiesz) co nieſzczęściami
Narod zgnębiony w dawnym zaſzczycie
Poſtawisz ieſzcze; zdrowie ci, życie!
Kiedyż zabłyśnie dzień dla nas świętny,
Gdy ſwey ſromoty Polak pamiętny,
W krwi nieprzyiacioł zmywać ią będzie,
I na wynioſłych karkach ich ſiędzie?
Niech ſię naytwardſzym murem opaſze,
I tam mu Polſkie dotną pałaſze;

Niech pod harmatą ziemia mu ſtęka,
W śrzodku iey wolna zwiąże go ręka (*)
Zwiąże, i ciągnąć będzie w zdobyczy,
Mimo woyſk iego tłum niewolniczy.
Znanemi ſobie polecą ſzlaki,
Szczęśliwe mego narodu ptaki,
Na wyſokich mu grodach oſiędą,
I paſtwy ſwoiey ſzukać w nich będą.

Obym

(*) *Z dzieiow świata wiadomo: że wolne narody bywały zawſze naywaleczznieyſze. Tatarowie po kilka razy podbili Azyą. i podziś dzień ieſzcze w Chinach, i Indyach Azyatyckich pannią. Arabowie pod Mahometem i naſtępcami iego Kalifami świat zawoiowali; bo procz Azyi i Afryki, w części nawet Europy panowali. Grecy dawni i Rzymianie, iak daleko z zwycięſtwami zaciekli ſię; świadkiem wyprawy Alexandra wielkiego, i tylu ſławnych Rzymian podbiiaiących ziemię. Nie dawnego także wieku Rzeczypoſpolite naypotężnieyſzym mocarſtwom ſkutecznie oparły ſię To zaś uważać potrzeba: że procz Tatarow, którzy mnoſtwem i odwagą zwyciężali, inſze narody wolne małą ſwoich liczbą naywiękſze otrzymywały zwycięſtwa; bo ſurowy rozkaz i poſtrach, iak maią ſwego iedynowładzcy niewolnicy, umarza odwagę, która ieſt ſkutkiem dobrowolnego ofiarowania ſię i zaufania ſiłom własnym; w ten czas kiedy niewolnik*

Obym ia tego dnia dożył ieſzcze,
Gdy Polſka matka w ręce zapleſzcze,
Z woyny witaiąc zwycięzkie ſyny;
I mogł cię widzieć, mężu iedyny!
Kiedy w kościele z twemi Polaki
Zawieſzać będziesz zdobyte znaki;
Gdzie poczciwemi chwalebny blizny
Złożysz i broń twą Bogu oyczyzny.
Zeby wſpominał wiek opoźniony:
„ Oto tą bronią kray wybawiony! „

pierwſzego mieć niechce, bo kraiu niewoli ſwoiey, i pana własnego bardziey nad nieprzyiaciela nie lubi; a drugiego mieć nie może, bo zawſze w boiaźni i pod przemocą żyiąc, cudzą tylko znać siłę nad ſobą przyzwyczaił ſię, a ſwoiey nie doświadczał. Człowiek zaś wolny biie ſię o maiątek ſwoy właſny, o ſławę ſwoią właſną i narodu ſwego, który mu miły ieſt, biie ſię i o wolność, która mu naymilſza. Oto ſą przyczyny waleczności narodow wolnych, i przemagania ich w ſzczupley liczbie nad mnoſtwem niewolnikow.

KONIEC TOMU I.



Re-

REGESTR.

karta.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0016192

